SPORTOWIEC

1-15 WRZEŚNIA - 1951
Nr 17
CENA 90 GROSZY



DRUGA ZMIANA SZTAFETY 4x400 m, KTÓRA NA AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA W BERLINIE USTANOWIŁA NOWY REKORD POLSKI, W CZASIE 3:17,2.

(patrz artykuł wewnątrz numeru)

KUŹNIE WYNIKÓW

NAJLEPSI SPORTOWCY WSZYSTKICH ZRZESZEŃ SZLIFUJĄ FORMĘ NA OBOZACH PRZYGOTOWAWCZYCH PRZED SPARTAKIADĄ



Najlepsi pływacy CWKS słuchają uważnie wykładu trenera Wielińskiego.
(wszystkie zdjęcia S. Kostkowski)

Przygotowania do największej w dziejach sportu polskiego imprezy ogólnonarodowej — finałów letniej Spartakiady, są już na ukończeniu. Wszystkie Zrzeszenia na obozach kondycyjno-przygotowawczych w poszczególnych dyscyplinach sportowych szlifują formę i podciągają kondycje swoich czołowych zawodników, którzy przeszli zwycięsko poprzez liczne eliminacje i będą reprezentować swoje Zrzeszenia na centralnych igrzyskach. Na obozach tych stworzone zostały doskonałe pod każdym względem warunki treningu, przy czym szczególną uwagę zwrócono na dobór kadry instruktorskiej i na opiekę lekarską.





Jednym z najbardziej uzdolnionych strzelców CWKS jest— przebywający na obozie przygotowawczym w Rembertowie — Czesław Zając. Pochodzi on ze wsi Lubatowa (pow, Krosno). Ostatnio ukończył kurs instruktorów wychowania fizycznego w AWF.

W celu jak najlepszego wykorzystania naszych czołowych trenerów niektóre Zrzeszenia zorganizowały wspólne obozy jak np. Unia i Budowlani dla lekkoatletów w Krywałdzie, dla kolarzy we Wrocławiu, a dla pływaków, bokserów, koszykarzy i siatkarzy w Ząbkowicach Śląskich.

W gimnastyce został utworzony w Czerwieńsku jeden obóz dla wszystkich Zrzeszeń.

Górnik zgromadził swoich najlepszych bokserów, lekkoatletów, koszykarzy i siatkarzy w Sołicach Zdroju pod Wałbrzychem.

Kolejarze przygotowują się we wszystkich dziedzinach sportu (poza pływaniem) w Szczecinie. Pływacy mają swój obóz w Kościanie koło Poznania.

CWKS zgrupował swoich najlepszych pływaków, lekkoatletów, gimnastyków, koszykarzy i siatkarzy w Warszawie w bliskim sąsiedztwie Stadionu WP i pływalni CWKS.

Sportowcy - żołnierze mieszkają w wygodnie urządzonych namiotach i mają o kilka kroków do dyspozycji boiska, basen, sale i bieżnie. Obóz strzelecki zorganizowany został w Rembertowie, gdzie zawodnicy korzystają z urządzeń, na których odbędą się konkurencje strzeleckie Spartakiady. W Łodzi trenują czołowi kolarze i bokserzy CWKS.

Lekkoatleci i gimnastycy Gwardii przygotowują się do Spartakiady na obozie w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach, a bokserzy, siatkarze i koszykarze w ośrodku szkoleniowym tego Zrzeszenia w Jeleniej Górze. Kolarze zgrupowani zostali na obozie w Szczecinie. Pływacy przebywają w Tuszynku koło Łodzi i trenują na pięknie położonym w lesie Tuszyńskim basenie.

Również Zrzeszenia: Ogniwo, Spójnia, Stal i Włókniarz zorganizowały szereg obozów przygotowawczych dla swoich czołowych zawodników.

Ludowe Zespoły Sportowe po centralnych mistrzostwach w lekkoatletyce oraz koszykówce i siatkówce urządziły dla najlepszych sportowców wiejskich obozy w Przemyślu.

Akademicy — lekkoatleci i pływacy trenują w Poznaniu, a koszykarze i siatkarze w Sławie Śląskiej koło Jeleniej Góry.

Przygotowania i eliminacje wszystkich Zrzeszeń zakończone zostaną wielkim akordem — finałami Spartakiady, akordem, który ogarnie cały kraj, wszystkie Koła i Zespoły, wszystkich sportowców polskich. W tych wielkich dniach na licznych imprezach cała Polska manifestować będzie swą łączność ze sportowcami, biorącymi udział w centralnych igrzyskach.

W wielu ośrodkach Polski trwają obozy przygotowawcze do Spartakiady. Dla uczestników stworzono doskonałe warunki. Przebywają oni na świeżym powietrzu, mieszkają przeważnie w namiotach, korzystają z opieki trenerskiej i lekarskiej.





SPARTAKIADĄ OBEJMIEMY CAŁY KRAJ



Pierwsza ogólnopolska Spartakiada — to wielkie zawody sportowe z udziałem najlepszych zawodników reprezentujących zrzeszenia w szlachetnej walce o pierwszeństwo w głównych dyscyplinach sportu.

Na starcie stanie ponad dwa tysiące naszych kolegów, liczba nie notowana do tej pory w historii polskiego sportu wyczynowego.

Chociaż od rozpoczęcia tej wspaniałej imprezy dzieli nas jeszcze kilka dni, pobiliśmy już jeden rekord — rekord zgłoszonych do startu. — Spartakiada będzie bojowym przeglądem osiągnięć sportu Polski Ludowej, a więc osiągnięć nie tylko tych najlepszych, ale również i nas wszystkich — naszego koła, naszego zrzeszenia, gminy, miasta, powiatu i województwa. Bo przecież w trakcie trwania Spartakiady sportowcy z całej Polski staną do zawodów na tysiącach boisk naszych wsi, miast i miasteczek, by na własnym terenie pokazać swoje osiągnięcia i bić miejscowe rekordy. Sportowcy polscy zrobią wszystko, by padły stare normy i na pewno pobiją drugi rekord, rekord startu rezerw.

Prawda, że nie łatwa jest droga do rekordu. Niejednego z nas może zniechęcić fakt, że własny rekord życiowy, że bieżące wyniki są nieraz bardzo odległe od wyników tych, którzy startować będą na Spartakiadzie. Sumienną pracą i zdecydowaną walką o podniesienie swego usprawnienia, możemy dojść do polepszenia osiągnięć, możemy i powinniśmy dojść do czołówki — i dalej —czołówkę tę starać się wyprzedzić.

Przecież oszczepnik Sidło, wioślarz Kocerka — zdobywcy złotych medali na Mistrzostwach Akademickich w Berlinie niedawno jeszcze mieli wyniki nie wróżące tych sukcesów... — Koledzy nasi — Gremlowski w pływaniu, Ważny w skoku o tyczce i wielu innych, dziś mistrzów Polski, za naszej pamięci, przy nas i z nami, rozpoczęli swój marsz na drodze bicia najpierw własnego rekordu, potem rekordu koła, klubu, miasta, zrzeszenia — i wreszcie rekordu Polski.

Jeśli więc Spartakiada ma być przeglądem dorobku sportu Polskiego, musimy wnieść do niej i naszą pozycję. Bijmy więc własne rekordy!

Koło sportowe, kilka kół, zespół LZS, grupa zespołów, koła i zespoły — w czasie trwania centralnych Igrzysk zorganizują na swoim terenie własną Spartakiadę na wzór głównej Pierwszej Ogólnopolskiej Spartakiady w Warszawie. Organizacja takich zawodów przeprowadzana w każdych warunkach powinna zapewnić bogatą oprawę propagandową, sprawne przeprowadzenie zawodów oraz ciekawe ułożenie programu.

Jak te elementy zostały rozpracowane i przygotowane przez organizatorów Spartakiady w Warszawie? Sztabem kierującym całością prac przygotowawczych i przeprowadzeniem Spartakiady zajmuje się Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzą przedstawiciele zrzeszeń, organizacji i instytucji realizujących kulturę fizyczną w Polsce. Powołanych zostało wiele Komisji do rozpracowania i przygotowania poszczególnych elementów, (komisja sportowa, propagandowa, porządkowa, urządzeń sportowych, lekarska itp.), z których większość pracuje już od czerwca br.

Program Spartakiady obejmuje dyscypliny sportowe, które stanowią podstawowe elementy Odznaki Sprawny do Pracy i Obrony, a mianowicie gimnastykę, lekkoatletykę, pływanie, strzelectwo oraz gry zespołowe: siatkówkę i koszykówkę. Po raz pierwszy wprowadzono do programu zawodów sportowych tor przeszkód, taki jaki obowiązuje dla prób na odznakę SPO w kategorii mężczyzn w wieku 19 — 29 lat.

Poza wymienionymi konkurencjami program przewiduje zawody w tych dyscyplinach sportu, które masowo są uprawiane a mianowicie boks i kolarstwo.

Atrakcyjność programu zwiększą niewątpliwie pokazy gimnastyki siedmiusetosobowego zespołu CRZZ, pokazy jeździeckie oraz finałowe rozgrywki „Pucharu Polski" w piłce nożnej.

W części uroczystego rozpoczęcia Spartakiady złożony zostanie przedstawicielowi Rządu meldunek o gotowości sportowców do startu. Po przemówieniu przedstawiciela Rządu, a następnie delegata sportowców i po uroczystym przyrzeczeniu zawodników, na maszt wciągnięta zostanie flaga, która da znak rozpoczęcia wspaniałej defilady.

Uroczyste otwarcie Spartakiady transmitowane będzie przez radio na całą Polskę. Transmisji tej słuchać będą sportowcy — członkowie kół i zespołów sportowych, zebrani na boiskach i stadionach całego kraju, by po wysłuchaniu, na swoim terenie, rozpocząć zawody o normy odznaki SPO, normy klasyfikacji sportowej, turnieje, pokazy itp. wykazując swój wkład w umasowienie KF, podniesienie sprawności i przygotowanie do pracy i obrony.

Centralne zawody sportowe, które trwać będą cały tydzień, zakończone zostaną w dniu 16 września.

Spartakiadą — naszą Spartakiadą obejmiemy cały kraj. Staniemy do pracy i walki o nowe rekordy, rekordy czynu, rekordy masowości i rekordy powszechnego przygotowania wszystkich do Pracy i Obrony, do walki o Pokój.

Z. N.

JÓZEF PRUTKOWSKI

SONET O SPARTAKIADZIE

Nikt nie łowił gwiazd i primadonn,
Nikt nie skinął czarodziejską różdżką...
Po prostu nowy wicher zadął,
I młody student rekord uszczknął.

Sławię sportową, elastyczną postać
O stopach szybszych niż wszystkie zegary.
Student jest młody, rekord jest stary —
Rekord już nie mógł młodości sprostać.

Chłop - traktorzysta, styl w skokach upiększa.
Osiemnastoletni trenuje mistrz szpady.
Chlusnął w basenie rekordów rzęsisty deszcz.

I to jest nasza duma największa.
I to najlepszy wynik Spartakiady —
Wspaniały rekord w skoku **wszerz**.



Prezes Rady Ministrów, na wniosek Min. Obrony Narodowej, powołał gen. broni Stanisława Popławskiego na członka Głównego Komitetu Kultury Fizycznej oraz Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

PRZYJAŹŃ I REKORDY

Wyjazd polskiej delegacji sportowej na XI Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie otwiera nowy rozdział w historii lekkoatletyki polskiej. Szturm młodzieży na stare rekordy, jej wysokie cechy moralne wykazane w bezpośredniej walce z rutynowanymi sportowcami, dobre opanowanie techniki i metodyki treningu oraz ambicja i silna wola zwycięstwa dają gwarancję dalszego postępu. Sukcesy naszych lekkoatletów odniesione w Berlinie, zwłaszcza w konkurencjach męskich, wzbudzały szczery podziw i zachwyt nie tylko licznie zgromadzonej na stadionie publiczności, lecz także fachowców wszystkich narodowości.

Tym razem potrafiliśmy nawiązać równą walkę z takimi potęgami w lekkoatletyce jak Węgry i Czechosłowacja. W wyniku tych walk, które przebiegały w atmosferze koleżeńskości i przyjaźni ustanowiono trzy nowe rekordy Polski i wiele cennych indywidualnych rekordów życiowych. W sumie lekkoatleci zdobyli 1 złoty, 2 srebrne i 6 brązowych medali.

Sukcesy nasze zawdzięczamy w pierwszym rzędzie olbrzymiej pomocy ze strony Rządu i Partii, ofiarnej i wytężonej pracy naszych trenerów nad wychowaniem młodego narybku oraz korzyściom wynikającym z nawiązania kontaktów ze sportowcami Związku Radzieckiego.

Bezpośredni wpływ na nasze wyniki wywarła doskonała atmosfera towarzysząca nam podczas pobytu w Berlinie. Od przekroczenia granicy spotykaliśmy się na każdym kroku ze szczerą przyjaźnią społeczeństwa niemieckiego. Na całej drodze, od granicy do Berlina, młodzież i starsi na widok przejeżdżającego pociągu udekorowanego polskimi flagami, przerywali pracę i gorąco podkreślali swoje przyjazne uczucia wznosząc okrzyki: **Freundschaft** i długo wiwatując na naszą cześć. Podczas przemarszów naszej delegacji przez ulice miasta i na stadionach byliśmy — obok naszych kolegów radzieckich — chyba najbardziej entuzjastycznie witani. Nierzadko zdarzały się wypadki okazywania nam przyjaźni w sposób bardziej impulsywny (braterskie uściski i pocałunki). Dla ilustracji niech posłuży fakt, że kiedy po manifestacji na zakończenie Zlotu milionowa masa ludzi zalała wszystkie ulice i przejścia — na widok maszerującej polskiej delegacji utworzył się wśród publiczności samorzutnie szpaler — dzięki czemu mogliśmy wygodnie przy burzliwej owacji dotrzeć do naszych autobusów.

W miejscu zakwaterowania, dzięki doskonałej organizacji, czuliśmy się jak u siebie w domu. Wszystkie nasze sprawy, często nawet zachcianki, były przez gospodarzy szybko załatwiane.

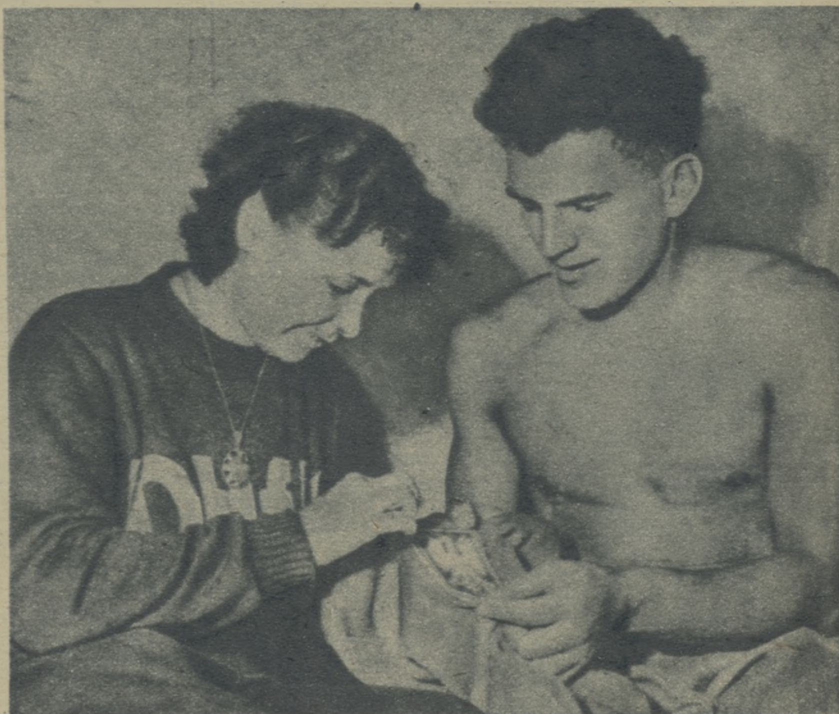
Nie bez wpływu na uzyskane wyniki i poziom Mistrzostw była sprawna organizacja przeprowadzonych zawodów. Wszystko należycie przygotowane. Nie do pomyślenia były jakiekolwiek opóźnienia w programie. Zawodnicy, przygotowani do swoich konkurencji, mogli być pewni, że start ich nastąpi w określonym programem czasie. Cały program Mistrzostw był tak skonstruowany, że nie wywołał żadnego znużenia zwłaszcza u tych zawodników, którzy startowali w kilku konkurencjach.

Codzienne obrady komitetu organizacyjnego, w obecności zaproszonych delegatów wszystkich narodowości, odbywały się w niezwykle miłej, pełnej przyjaźni i wyrozumiałości atmosferze. Dla lepszego zrozumienia tej atmosfery może posłużyć przykład dopuszczenia zawodnika bułgarskiego do trójskoku pomimo jego spóźnienia na start. Sprawa ta zakończyła się przy stole konferencyjnym serdecznym uściskiem dłoni przy burzliwych oklaskach wszystkich uczestników konferencji.

Na tle olbrzymich pokojowych manifestacji Zlotu imponująco wypadły również XI Akademickie Mistrzostwa Świata. Wiele rekordów ustanowionych na tych Igrzyskach wskazuje na to, że sport demokratyczny, reprezentowany przez wszystkie postępowe siły na świecie ze Związkiem Radzieckim na czele, stał się wielką sportową potęgą świata.

Największą dumą jednakże napawa nas dobra postawa naszych zawodników, którzy będąc świadomi zadań, jakie postawiła im polska klasa robotnicza, wykazali pełną dojrzałość moralną. Na wyróżnienie zasłużyły grupy pływaków, wioślarzy i lekkoatletów. Nasi sportowcy wykazali olbrzymi hart woli, wykazując, że tak jak klasa robotnicza umie walczyć o zrealizowanie Planu 6-letniego, tak i oni potrafią walczyć o rekordy na bieżni. To wszystko, co osiągnęliśmy przez swój udział w XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie, wynika z nowego kierunku wychowania sportowca w duchu socjalistycznych zasad moralności, zasad zmierzających do wychowania ludzi zdrowych, radosnych, mocnych, umiejących walczyć o socjalizm i pokój.

ANTONI MOROŃCZYK



przed SPARTAKIADĄ

Aleksandrów Kujawski milowym kamieniem sportu POLSKIEJ WSI



Finał 100 m wygrał po zaciętej walce Różański (woj. bydgoskie) przed Ratajczakiem (woj. poznańskie).

18 — 19.VIII 1951, to przełomowa data w rozwoju naszej kultury fizycznej. W dniach tych bowiem wieś, włączając się do największej ogólnonarodowej imprezy Spartakiady, po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego rozegrała swoje centralne lekkoatletyczne mistrzostwa.

Na starcie w Aleksandrowie Kujawskim stanęło 473 najlepszych zawodników i zawodniczek, którzy przeszli zwycięsko przez eliminacje na wszystkich szczeblach, od podstawowej komórki organizacyjnej — Ludowego Zespołu Sportowego aż do szczebla wojewódzkiego włącznie. Szczególne znaczenie tych zawodów podkreśla fakt, że zarówno eliminacje, jak i mistrzostwa były wstępem do centralnych igrzysk Spartakiady, które rozegrane zostaną w pierwszej połowie września w Warszawie.

Liczny udział młodzieży chłopskiej w zawodach gminnych, powiatowych, wojewódzkich i centralnych oraz osiągnięte wyniki świadczą o ogromnych postępach kultury fizycznej na wsi. Dziś można śmiało powiedzieć, że sport masowy zdobył już wieś, że w poważnym stopniu odrobione zostały zaniedbania okresu międzywojennego. Nie zapominajmy bowiem, że w Polsce przedwrześniowej sport chłopski w ogóle nie istniał. Trzeba więc było budować go od początku, od samych podstaw. Pod tym kątem widzenia rozpatrując mistrzostwa w Aleksandrowie Kujawskim, można śmiało stwierdzić, że osiągnięcia Ludowych Zespołów Sportowych w dziedzinie lekkoatletyki są olbrzymie, mimo że wyniki uzyskane przez najlepszych zawodników wsi są jeszcze dalekie od wyników naszej kadry wyczynowców.

×

Zawody w Aleksandrowie Kujawskim; małym powiatowym miasteczku województwa bydgoskiego, dobrze spełniły swoją rolę propagandową, ściągając na miejscowy stadion liczną młodzież okolicznych wsi. Szkoda tylko, że prymitywne urządzenia boiska ZS „Gwardii" nie pozwoliły lekkoatletom wiejskim zademonstrować w pełni swoich umiejętności. Ciężka, 350-metrowa bieżnia o 4 torach, zły stan skoczni i rzutni wpłynęły poważnie na obniżenie wyników.

Inna sprawa, że większość startujących to jeszcze bardzo surowy materiał. Braki w stylu i słabe opanowanie techniczne konkurencji, jakie zaobserwowaliśmy u wielu zawodników i zawodniczek zwłaszcza podczas eliminacji w pierwszym dniu zawodów, świadczą o tym, że opieka instruktorska nie dotarła jeszcze do większości ośrodków sportu wiejskiego.

Na stosunkowo dobrym poziomie stały biegi krótkie, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Zwycięzca biegów 100 i 200 m — Różański (woj. bydgoskie) w pierwszym dniu mistrzostw osiągnął lekko w półfinale na 100 m — 11,1. Niestety finał setki odbył się podczas silnego, przeciwnego wiatru, który uniemożliwił uzyskanie dobrych wyników. Czasy 11,6 oraz 23,9 stoją znacznie poniżej możliwości tego utalentowanego zawodnika.

Niewiele ustępowali Różańskiemu Janik z woj. katowickiego oraz Ratajczak z woj. poznańskiego, zwycięzca w skoku w dal (6.25). Wszyscy oni wykazywali jednak poważne braki w stylu.

19-letni Różański z LZS Lubanie (pow. Aleksandrów Kujawski) w rozmowie z naszym przedstawicielem powiedział:

— Tak jak wielu zawodników woj. bydgoskiego zetknąłem się po raz pierwszy z instruktorem lekkoatletycznym na 10-dniowym obozie przygotowawczym, który odbył się bezpośrednio przed mistrzostwami.

— A kto prowadził dotychczas Wasze treningi w LZS-ie?

— Zaprawę 84 członków naszego Zespołu prowadzę ja, jako przewodniczący LZS-u w Lubaniu. Wskazówki techniczne czerpiemy z podręczników wydanych przez GKKF. W obozie przygotowawczym przekonałem się jednak, że książka to nie wszystko, że dopiero bezpośrednia, osobista opieka instruktora może zapewnić zawodnikowi właściwy trening i postępy w wynikach.

Najlepszą sprinterką, a zarazem zawodniczką mistrzostw była 18-letnia Milewska (woj. warszawskie), rekordzistka juniorek (200 m) i b. mistrzyni Polski (500 m i 50 m w hali). Wyróżniała się ona wśród koleżanek dobrym stylem i techniką. Znać u niej pracę trenera i racjonalną zaprawę (mieszka obecnie w Warszawie i ćwiczy pod okiem Gąssowskiego). Niestety zły stan bieżni i skoczni nie pozwolił Milewskiej na wykazanie w pełni swoich umiejętności (100 m — 13,4, skok w dal — 4,59).

Z innych zawodniczek na szczególną uwagę zasługują w biegu na 100 m Kretówna i Krogulecka z woj. rzeszowskiego, Jakubowska z woj. warszawskiego, oraz w biegu na 500 m 15-letnia Wojtaszek (1:26,9).

W biegach średnich i długich zobaczyliśmy wielu młodych obiecujących zawodników jak Malczewski z woj. katowickiego (800 m), Chromiński z woj. Wrocławskiego (1500 m) oraz Nigierski z woj. gdańskiego i Wciseł z woj. lubelskiego (5000 m). Czasy osiągnięte przez nich są jeszcze słabe, ale jeżeli dostaną się oni w ręce trenera, który potrafi nimi pokierować, dojdą szybko do dobrych wyników.





Bieg 5000 m wyłonił aż dwóch zwycięzców. W konkurencji tej bowiem przeprowadzono jedynie dwa przedbiegi, nie rozgrywając finałów. Na zdjęciach zwycięzcy: Nigierski (woj. gdańskie) i Wciseł (woj. lubelskie).



Najlepszą zawodniczką mistrzostw była Milewska (woj. warszawskie). Na zdjęciu: Milewska wygrywa skok w dal wynikiem 459 cm.

Bieg na 5000 m odbył się w dwóch seriach. W pierwszej serii zwyciężył Wciseł w 16:47,2, a w drugiej Nigierski w 16:46,4. Zwycięstwa osiągnęli oni bezkonkurencyjnie, odrywając się znacznie od swoich przeciwników już po kilku okrążeniach.

Obaj biegacze to niewątpliwe talenty. Nigierski, 16-letni chłopiec, z LZS Owidz (pow. Starograd) rozporządzający wspaniałym finiszem, powinien ze względu na swój wiek trenować biegi krótsze oraz rzuty i skoki. Trener jego Kreft ze Starogradu musi zwrócić szczególną uwagę na jego wszechstronny rozwój fizyczny.

24-letni Wciseł z LZS Karczmisko (woj. lubelskie) ukończył bieg zupełnie świeży. Ten silnie zbudowany i niezwykle wytrzymały zawodnik ma zadatki na doskonałego długodystansowca.

— Od jak dawna trenujecie? — pytamy go po biegu.

— Biegam od zeszłego roku, ale prawie zupełnie nie trenuję.

— A czy zainteresował się kto Wami, czy dostaliście jakieś wskazówki?

— U nas nie ma żadnego instruktora. Biegam tylko na zawodach, od przypadku do przypadku.

Brak opieki instruktorskiej w lekkoatletyce wiejskiej dał się szczególnie odczuć w skokach i rzutach. W konkurencjach tych wyniki stały na niższym poziomie niż w biegach. Ale i tu zauważyliśmy szereg utalentowanych zawodników jak Panek z woj. rzeszowskiego i Hałpiński z woj. bydgoskiego w rzucie granatem (67,43 i 66,46). Kwiatkowski z woj. bydgoskiego w dysku (37,39) oraz wszechstronna Krogulecka z woj. rzeszowskiego (100 m, skok w dal, dysk i kula).

×

Jakie wnioski nasuwają się na marginesie pierwszych mistrzostw lekkoatletycznych wsi?

Po pierwsze — sport wiejski jest już w Polsce ruchem masowym — ogarnął on wszystkie zakątki kraju.

Po drugie — sport wiejski jest kopalnią nowych talentów, które wymagają troskliwej — nie wszędzie dotychczas roztoczonej — opieki.

Po trzecie — naczelnym, najbardziej palącym zagadnieniem sportu polskiego jest dziś problem wychowania nowych fachowych kadr instruktorskich i trenerskich.

JERZY DOWNAROWICZ



W skoku wzwyż zwyciężył Lniany (woj. katowickie), przed Bieńko (woj. gdańskie) i Szymańskim (woj. lubelskie).

NA NAJKRÓTSZYCH DYSTANSACH WIELKIEGO BIEGU NASZEJ MŁODZIEŻY

Dojrzałość polityczna i wspaniały rozwój kultury fizycznej — to jeden z niezapomnianych obrazów wielkich dni manifestacji postępowej młodzieży świata w Berlinie. Młodzież, która z najgłębszego przekonania walczy o pokój, o sprawiedliwą, lepszą przyszłość ludzkości, która czynnie bierze udział w masowych wiecach, przemawia na zebraniach, jest jednocześnie wyrobioną fizycznie, wysportowaną młodzieżą, wiążącą w sobie wszystkie cechy socjalistycznego wychowania prawdziwego człowieka.

Włączenie Akademickich Mistrzostw Świata do III-go Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, to rzecz najbardziej naturalna, bowiem kultura fizyczna młodzieży jest nierozerwalnie złączona z dążeniami polityczno-społecznymi i nie ma w tym żadnej przesady ani sztuczności, gdy powiemy, że bijąc na stadionach rekordy — podnosimy naszą wartość w walce o pokój.

Polscy sportowcy z niebywałym zainteresowaniem śledzili berlińskie zmagania na boiskach, bieżniach, pływalniach i ringach. Żniwo rekordów, jakiego nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami jest właśnie sprawdzianem poziomu polskiego sportu. Te mistrzostwa świata pozostaną na długo źródłem badań dla zawodników, trenerów, lekarzy. Są one z całą pewnością wyraźnym wskazaniem dla naszego sportu jak dalej pracować, gdzie poczyniliśmy wielkie postępy i dlaczego, a gdzie trzeba poczynić szczególne wysiłki celem podniesienia swej pozycji.

Jaką ogólną notę należy wystawić polskim zawodnikom? Wbrew wielu surowym sądom, z którymi spotkałem się już — należy wystawić notę bardzo dobrą. Zawód główny sprawili piłkarze i bokserzy. Ale czy rzeczywiście zawód? Wydaje się raczej, że dobra gra piłkarzy byłaby chyba zawodem (nazywanym... miłą niespodzianką). Czego się właściwie spodziewaliśmy po piłkarzach? A bokserzy? Nie tu będziemy omawiali ich występ. Być może autor takiego specjalnego artykułu nazwie to niepowodzeniem. Mając zamiar zabrać głos na temat lekkoatletyki i to wyłącznie jej małej cząstki, stwierdzę mimochodem, że bokserzy nie osiągnęli zwycięstw, ale nie sprawili również jakiegoś generalnego zawodu. Przejrzyjmy po prostu ich poszczególne walki i pozycje konkurentów, a surowość naszej oceny straci na sile.

Pozycje naszych sportowców, których dała nam już kultura fizyczna Polski Ludowej, stają się coraz lepsze. Ja chcę kilka słów powiedzieć o sprintach, słabości mojego życia, a szczególnie o sztafetach, które wywiozły z Berlina rekordy, otwierające nam poważne perspektywy na forum międzynarodowym.

Pisaliśmy już o możliwościach sprinterów w sztafecie 4×100 m. „Przegląd Sportowy“ jest, podobnie jak my, zdania, że czas poniżej 41,5 nie jest dla tej czwórki nieosiągalny. Zastanówmy się jeszcze raz nad sytuacją, bo warto. A więc:

Buhl	— 10,9
Lipski	— 10,9
Stawczyk	— 10,6
Kiszka	10,5
Razem:	— 42,9

Przyjąwszy, że w momencie finałowego startu, każdego z naszych reprezentantów stać było na wymienione czasy, uzyskali oni łącznie rekordowy wynik 41,7, co daje „zarobek“ na lotnym starcie (zmianach): 1,2 sekundy.

I popełniliśmy błąd, dając w poprzednim numerze „Sportowca“ jako nasze możliwości — czas poniżej 41,5; oczywiście, że poniżej, ale ile? Przy najwyższych wynikach indywidualnych, np. podczas bicia rekordów świata na 4×100 m w 1936 r., kiedy to biegli Owens, Metcalf, Draper, Wykoff, zmiany w obliczeniu fachowców pozwoliły urwać 1,2 z sumy wartości poszczególnych sprinterów (41,1).

Ale na przykład fantastyczny rekord włoski 40,6 wynikł, jak podaje teoretyk sprintu Alessandro Calvessi, ze współpracy 4 biegaczy, których łącznie stać było na 42,9, to znaczy tyle, ile przebiegłaby w/g naszego założenia polska ekipa w Berlinie. Włosi „zarobili“ na zmianach 2,3... Uwzględniwszy, propagandową wojenną poprawkę (Włosi biegli w 1940 r., kiedy wszystko robili „najlepiej“ i „najwspanialej“) — możemy założyć, że dwusekundowy „zarobek“ na zmianach leży w granicach naszych możliwości. A wówczas... świat należy do nas. Z wynikiem 40,9 warto jechać do Helsinek i w ogóle mało przeciwników napotyka się na świecie.

Dwudziestometrowa strefa zmian, modyfikacja Międzynarodowej Federacji L—A, otwiera wielkie możliwości i jeśli mowa o nowych rekordach, to przede wszystkim paść one mogą w sztafetach.

Wielkie zrozumienie dla zespołowych konkurencji, dobry kurs jaki wzięliśmy w sztafetach w Berlinie to niewątpliwie dopiero początek naszych sukcesów na tym polu.

Czy te imponujące „zarobki“ czasu są dowodem, że o wszystkim decydują zmiany? Jasne, że nie. Musimy mieć stawkę doborowych sprinterów i mamy taką stawkę, ale ostrożnie z krótkodystansowcami. Chciałbym tu zwrócić uwagę, że powrót formy Stawczyka nie znaczy, że musi on koniecznie biegać na 400 m. Nie zapominajmy, że Stawczyk biega przecież na 200 i 100 m... Zbyt często też widuje się Kiszkę skaczącego w dal. Wszechstronność wyrobienia sportowego nie może podważyć specjalizacji, którą uznajemy i stosujemy w całej pełni. Przydałoby się za to Kiszce przebiec parę razy 200 m na zawodach.

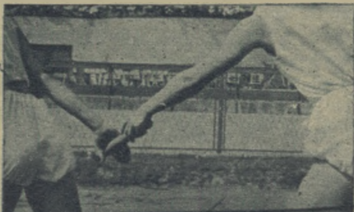
Niepokoi mnie, gdy czytam w fachowym piśmie: „Kiszka od razu nadaje fantastyczne tempo...“ (na 100 m — przyp. red.). Lub: „Poważnie wchodziła w rachubę osoba Stawczyka, który w Berlinie próbował swych sił w biegu na 400 m. Próba wypadła dobrze, ale kandydatura Stawczyka upadła, gdyż nie ma on dostatecznego obycia z dystansem“, (które to „obycie“ pewnie miał przed tą przypadkową próbą na 400 m — przyp. red.).

Dbajmy o biegi krótkie, a będą one miały długi i wspaniały żywot.

E. TROJANOWSKI

STARE







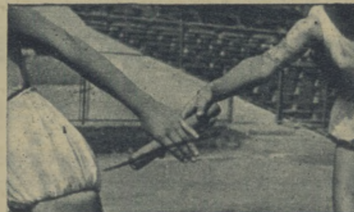
Sposób przekazywania pałeczki „dawnym“ systemem. Zawodnik 2 i 3 zmiany zmuszony jest podczas biegu przekładać pałeczkę z ręki prawej do lewej, co powoduje zbyteczną stratę czasu oraz zmusza zawodników do biegu po dłuższej nieco trasie (zawodnicy 1,2 i 3 zmiany muszą przy podawaniu pałeczki odbiec około 70 cm od „bandy“.)

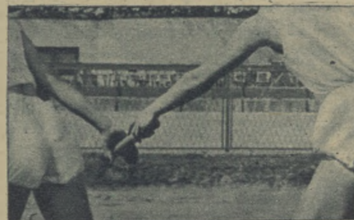
A oto „nowy“ system przekazywania pałeczki: Zawodnik pierwszy startuje z pałeczką w prawej ręce. Zawodnik drugi odbiera pałeczkę i przekazuje ją z ręki lewej. Zawodnik trzeci odbiera pałeczkę i przekazuje ją z ręki prawej. Zawodnik czwarty przyjmuje pałeczkę do lewej ręki.

Tak więc żaden z zawodników nie przekłada pałeczki w czasie biegu z ręki do ręki i biegnie po „najkrótszym torze“.

NOWE







~~3:17,6~~ 4 x 400 m 3:17,2

Pobicie rekordu Polski w biegu rozstawnym 4 x 400 m na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie nasunęło mi wspomnienia sprzed 16-tu lat, kiedy to na stadionie w Berlinie podczas Igrzysk Olimpijskich nasza reprezentacyjna sztafeta w składzie: Maszewski, Śliwak, Biniakowski i Kucharski wynikiem 3:17,6 ustanowiła rekord Polski, który przetrwał do sierpnia br. Startowaliśmy wówczas w półfinale 4 x 400 m w towarzystwie groźnych przeciwników — Kanady, Węgier i Japonii. Dwie pierwsze drużyny wchodziły do finału. Nasza reprezentacja po zaciętej walce zajęła trzecie miejsce. Dzięki silnej konkurencji uzyskaliśmy dobry czas, bijąc dotychczasowy rekord Polski. Za nami na czwartym miejscu znalazła się drużyna Japonii.

Czasy uzyskane przez poszczególnych członków naszej reprezentacji były dobre. Biniakowski i Kucharski osiągnęli 48,6, Śliwak 49,2 a Maszewski 51,2. Najsłabiej z całej czwórki pobiegł Maszewski. Gdyby zamiast niego wystawiono rezerwowego Gąsowskiego, który był wtedy w bardzo dobrej formie, nie tylko czas byłby lepszy, ale drużyna polska mogłaby znaleźć się w finale Olimpiady. W tym wypadku startowalibyśmy w towarzystwie najsilniejszych wówczas sztafet jak Niemcy, Kanada, Anglia, Ameryka i Szwecja. W takiej konkurencji uzyskalibyśmy niewątpliwie jeszcze lepszy czas.

Nowy rekord Polski lepszy o 0,4 sek. od dawnego padł również w Berlinie, ale jakże w innej atmosferze, atmosferze przyjaźni i pokoju.

Twórcami nowego rekordu Polski są: Mach, Lipski, Buhl i Korban. Wszyscy oni zaliczają się do ekstra klasy Polski. Przeciętna na każdego zawodnika wypada poniżej 49 sekund. A więc poziom naszych czterystometrowców jest znacznie wyższy od przedwojennego .

O dobrym wyniku w biegach rozstawnych decyduje, jak wiemy, duch zespołowości i prawidłowa zmiana pałeczki. Dzięki licznym obozom szkoleniowym, na których zawodnicy nasi znajdują troskliwą fachową opiekę i mają możność przeprowadzania wspólnych treningów ,technika zmian w sztafetach znacznie się polepszyła. Nowy rekord Polski to naturalny wynik warunków, jakie stworzyło sportowi polskiemu Państwo Ludowe.

KAZIMIERZ KUCHARSKI



Do tej sztafety przez 16 lat należał rekord Polski w biegu rozstawnym 4 × 400 m (3 : 17,6). Od lewej: Śliwak, Maszewski, Kucharski i Biniakowski.









A oto twórcy nowego rekordu (3 : 17,2) ustanowionego na XI Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie. Od lewej: Mach, Lipski, Buhl, Korban.

SPORT WCZORAJ I DZIŚ

Co o tym myślimy

HENRYK KLOSKA
Porucznik WP.



Por. Henryka Kloskę spotkaliśmy na trybunach Stadionu WP w Warszawie w czasie meczu piłki nożnej, rozgrywanego w ramach Spartakiady Wojska Polskiego. Por. Kloska żywo interesuje się wszystkimi dziedzinami sportu, a sam czynnie uprawia lekkoatletykę. W r. 1949 startował na mistrzostwach Instytucji Centralnych MON, zdobywając trzy tytuły mistrzowskie w skoku wzwyż w dal oraz w biegu na 100 m.

— Co możecie powiedzieć o rozwoju sportu ludowego? Jakie widzicie różnice w porównaniu z przedwojennym sportem burżuazyjnym?

— Przed wojną sport był przywilejem jednostek. Dziś jest własnością mas, jest dostępny dla wszystkich. Przed wojną nastawiony był wyłącznie na rekord, na wyczyn i miał na celu uśpienie czujności klasowej mas pracujących. Dziś sport jest ruchem na wskroś ludowym, jest nie celem samym w sobie, ale metodą wychowawczą. Podnosząc tężyznę fizyczną szerokich rzesz obywateli, rozwijając wszechstronnie i harmonijnie, przyczynia się do lepszego wykonania zadań produkcyjnych realizowanych przez cały naród. Dzięki sportowi robotnik, chłop, inteligent pracują lepiej, dokładniej, szybciej. Podnosi się wydajność pracy, zwiększa się produkcja, wzrasta dobrobyt mas.

To samo można powiedzieć o sporcie w wojsku. Dzięki wszechstronnemu przygotowaniu w ramach zaprawy do SPO żołnierz wykonuje lepiej ćwiczenia i swoje zadania w terenie, podnosi swą gotowość bojową. Sport jest więc ważnym czynnikiem w naszej walce o pokój.

— A jakie wrażenia odnieśliście ze Spartakiady Wojska Polskiego?

— Spartakiada z roku na rok ogarnia szersze rzesze żołnierzy, wciąga coraz więcej młodego elementu, osiąga coraz wyższy poziom. W czasie tegorocznych igrzysk zostało pobitych wiele rekordów Wojska Polskiego. Wierzę, że w następnych latach na Spartakiadzie WP padać już będą nawet rekordy Polski.

RAFAŁ PRAGA
Naczelny redaktor „Expressu Wieczornego"



Nowe i najistotniejsze w sporcie polskim, w zestawieniu ze sportem w Polsce kapitalistycznej jest to, że sport stał się dzisiaj naprawdę masowy, że jest nierozłącznym elementem ogólnego wychowania młodego pokolenia budowniczych socjalizmu.

Sport objął nie tylko uczącą się i pracującą młodzież w mieście, ale zwycięsko wkroczył na polską wieś, do której w Polsce kapitalistycznej w ogóle nie docierał.

Kraj budujący socjalizm pragnie wychować pokolenie ludzi wykształconych, silnych, zdrowych i radosnych.

Nowy jest również stosunek do przodujących zawodników, którzy nie stanowią już oderwanych od szerokiej rzeszy sportowców „gwiazdorów", strzegących tajemnicy swych rekordów, ale dzielą się swymi doświadczeniami i podciągają młodych.

Nowa jest atmosfera wokół sportu w Polsce. Charakterystycznym przejawem nowego stosunku do sportu jest masowe zdobywanie SPO.

— Czy prawdą jest, że ob. redaktor zamierza uzyskać odznakę SPO?

— Bardzo bym chciał, ale nie wiem czy mi się uda zdać ten niełatwy dla mnie egzamin. W każdym razie spróbuję. Właśnie to, że w 31 roku życia (jak i wielu innych ludzi) zacząłem czynnie uprawiać sport i że uczę się coraz to nowych konkurencji sportowych — jest jednym z przejawów sportowych przeobrażeń, jakie zaszły w naszym kraju.

— Jakie są według Was redaktorze przyczyny pewnych niedociągnięć w tak wspaniałym rozwoju naszego sportu?

— Myślę, że są trzy główne przyczyny braków i niedociągnięć naszego sportu:

pozostałości dawnych nawyków, które trzeba całkowicie przezwyciężyć, nie zawsze odpowiednia operatywność ogniw aparatu sportowego no i typowe trudności wzrostu, jak np. za wąska ciągle kadra instruktorów w stosunku do żywiołowo rosnących szeregów czynnych sportowców itp.

Mówiąc o brakach naszego sportu chciałem poruszyć jeszcze jedną sprawę.

W dziedzinie oświaty, obok powszechnego szkolnictwa dla młodzieży, działa w naszym kraju szeroko rozbudowany system dokształcania dorosłych ludzi, którzy w młodości swojej nie mieli możliwości kształcenia się.

Sądzę, iż trzeba również wzmóc propagandę sportu wśród dorosłych. Ogromne zadania stoją pod tym względem przed kołami sportowymi przy zakładach pracy, które niedostatecznie się jeszcze tą sprawą zajmują. Myślę, że i lekarze za mało jeszcze uwagi przywiązują do popularyzowania leczniczych właściwości sportu. Do rzadkości np. należą takie recepty lekarskie jak: 2 razy w tygodniu pływanie, codzienna gimnastyka, marsze itd.

Jesteśmy już na takim etapie ofensywy sportu, że możemy przystąpić do sportowego dokształcania dorosłych. (Ankieta „Expressu": „Zacznijmy od dziś" wykazała entuzjazm sportowców dorosłych — przyp. red.).

Widziałem tego roku taką scenę, jak młody chłopiec uczył swego ojca rzutu dyskiem: Myślę, że w tej scenie była żywa wymowa symbolu...

JAN BARAŃSKI
Cieśla



Jan Barański pracuje jako cieśla przy budowie Bloku 3-a Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Wchodzi on w skład brygady Bakałarskiego, która we współzawodnictwie pracy zajmuje pierwsze miejsce, osiągając 270 proc. normy.

— Sportem interesuję się od wczesnych lat — mówi Barański. — Już przed wojną próbowałem grać w piłkę nożną. Obecnie jako mieszkaniec Jelonek pod Warszawą należę do miejscowego Ludowego Zespołu Sportowego. W drużynie piłkarskiej tego zespołu gram na środku napadu.

— Jakie przemiany w stosunku do czasów przedwojennych zauważyliście w sporcie Polski Ludowej?

— Przed wojną dla robotnika, który ciężko walczył o swój byt, sport był na ogół niedostępny. Wprawdzie istniały, nieliczne zresztą, kluby robotnicze popierane przez przedsiębiorstwa kapitalistyczne, ale miały one zupełnie inne założenia i cele niż obecnie. Chodziło przede wszystkim o odwrócenie uwagi mas od toczącej się walki klasowej. Stąd rozbudzanie szowinizmu klubowego i hodowanie wyłącznie wyczynowców. O szarego sportowca zupełnie nie dbano. Odczułem to dobrze na własnej skórze.

Dziś jest zupełnie inaczej. Dzięki pomocy i opiece Państwa Ludowego sport ma doskonałe warunki rozwoju. Jest on ruchem masowym i demokratycznym. Dziś sport może uprawiać każdy. Podstawą pracy kół i zespołów jest przede wszystkim masowość, a po tym dopiero wyczyn. Dziś każdy w swoim kole czy zespole otrzymuje potrzebny sprzęt oraz opiekę instruktorską i lekarską. Celem sportu ludowego jest podniesienie zdrowotności całego społeczeństwa, podniesienie jego sprawności do pracy i obrony.

Nasza drużyna piłkarska w Jelonkach uprawia różne konkurencje sportowe, przygotowując się do prób na odznakę SPO. Szereg prób, przede wszystkim lekkoatletycznych, mamy już poza sobą. Dzięki wszechstronnemu rozwojowi fizycznemu polepszają się nasze wyniki nie tylko na boisku, ale i w pracy.

JERZY HRYNIEWIECKI
Profesor, inżynier architekt



Pamiętam z okresu międzywojennego życie klubów sportowych, małych kółek wzajemnej adoracji, złożonych z paru „primabalerin", garstki kibiców, małej grupki zapatrzonej na mistrzów młodzieży i wreszcie osoby prezesa — często jakiegoś dygnitarza państwowego „z wpływami" lub ministra (zwykle dodawano tytuł prezesa honorowego, aby któryś z ambitnych kacyków klubu mógł być także prezesem).

Do dziś spotykam ludzi wykolejonych przez atmosferę przedwojennych klubów sportowych. Zaniedbane wykształcenie, niespełnione ambicje i wieczna gorycz lub zawiść, wreszcie życie dawno minionymi sukcesami, z megalomanią, od wielu lat bez pokrycia.

Sportowiec przedwojenny, to często tajemniczy człowiek na posadzie, bez żadnych kwalifikacji, opuszczający dni pracy, a jeśli student — to zwykle nieznany, rzadki gość na wykładach, wiecznie studiujący i zwykle „rozpływający się w czasie" przed skończeniem studiów.

Skończyły się czasy elitaryzmu i indywidualizmu sportowego. Dziś sport stał się nieodłączną częścią życia mas. Trudno sobie wyobrazić jakiekolwiek święto narodowe, zabawy społeczne, kongresy czy uroczystości, w których sport nie stanowiłby najbarwniejszej manifestacji zdrowia i radości życia. Sport dzisiejszy dawno przełamał granicę boiska, zrósł się nieodłącznie z pracą i z zawodami ludzkimi.

Jest coś porywającego w tej rewolucyjnej przemianie, gdy z pojęciem „budowlanych" nie łączy się obraz przygarbionych pleców koźlarzy lecz twarz roześmianej młodej dziewczyny, lub gdy z pojęciem „kolejarza" nie kojarzy się starszy zasmolony pan z latarką lecz barwna jedenastka na boisku. Dzięki sportowi i nazwom zrzeszeń zbliżył się sport do pracy i życia zawodowego.

Jak zresztą piękne i barwne stały się obecnie widowiska sportowe! Drobne niegdyś proporczyki niesione przez jakiegoś miotacza na czele małego oddziałku, zmieniły się w całe łany chorągwi, bander i „szturmówek" niesionych na czele olbrzymich mas maszerujących w barwnych korowodach. Dzisiejszy sport w swych manifestacjach stał się godny wielkich inwestycji, piękno barwnych mas domaga się nie prowizorycznych funkcjonalnych i rentownych trybun i stadionów, lecz żąda wielkich i monumentalnych ram architektonicznych, stanowiących godną oprawę współczesnych manifestacji młodości i siły.

ROZPOCZĄŁ SIĘ NOWY ROK SZKOLNY

Pierwszego września rozpoczął się nowy rok szkolny. Po raz pierwszy w tym dniu progi szkolne przekroczyła młodzież urodzona w pamiętnym roku ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Szkolnictwo Polski Ludowej dba o wszechstronny, umysłowy i fizyczny rozwój naszej młodzieży.

Budowa nowych stadionów, rosnąca z roku na rok kadra instruktorów, coraz większa ilość szkolnych kół sportowych, szeroka propaganda sportu i kultury fizycznej — oto gwarancja zdrowia naszej młodzieży i narodu.



RADZIECCY SPORTOWCY w BERLINIE

Uczyć się od ZSRR to znaczy uczyć się zwyciężać!

10 dni trwały walki w 13 dyscyplinach sportu o akademickie mistrzostwa świata na stadionach, bieżniach, pływalniach, halach i ringach demokratycznego Berlina. Postępowi sportowcy świata, reprezentujący 42 kraje, w atmosferze braterstwa i przyjaźni, złączeni wspólną ideą walki o utrwalenie pokoju, ustanowili 42 akademickie rekordy świata i przeszło 50 rekordów narodowych.

Począwszy od pierwszych igrzysk akademickich w 1942 r. jeszcze żadne mistrzostwa nie były zorganizowane na tak wielką skalę i z takim rozmachem — jak igrzyska berlińskie. Udział 2.000 zawodników mówi sam za siebie.

Głównym punktem zainteresowania mistrzostw byli sportowcy radzieccy. Ich wspaniała postawa i wysokie wyniki były przedmiotem podziwu setek tysięcy widzów. Począwszy od pierwszego towarzyskiego występu piłkarzy Dynamo z reprezentacją NRD, rozegranego w obecności 80 tys. widzów i zakończonego zwycięstwem zespołu moskiewskiego 5:1, wszystkie występy sportowców ZSRR były pokazem sportu wyczynowego na najwyższym poziomie.

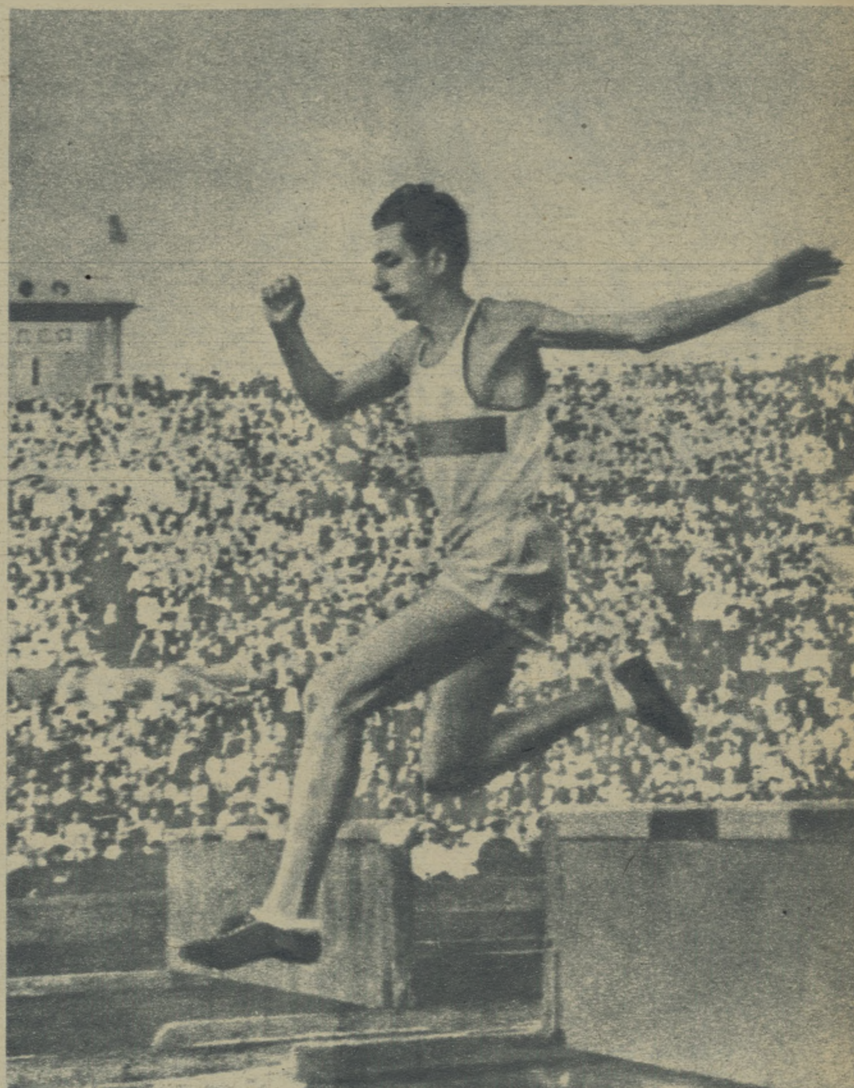


Najwszechstronniejsza lekkoatletka świata Czudina zdobyła na XI Akademickich Mistrzostwach Świata cztery złote medale

Sportowcy radzieccy startowali w XI Akademickich Mistrzostwach Świata w 9 dyscyplinach sportu: w lekkoatletyce, w zapaśnictwie, boksie, podnoszeniu ciężarów, skokach do wody, gimnastyce, koszykówce, siatkówce i wioślarstwie. Start ten przyniósł im ogółem 158 złotych, 60 srebrnych i 41 brązowych medali, a więc bezapelacyjnie pierwsze miejsce na Igrzyskach.

Zacznijmy od lekkoatletyki. W tej dyscyplinie sportu akademicy ZSRR zdobyli w konkurencjach męskich i kobiecych 26 tytułów akademickich mistrzów świata (na ogólną liczbę 34) i 19 tytułów wicemistrzów świata. Jeżeli jeszcze dodamy, że zawodniczki i zawodnicy ZSRR ustanowili przy tym 12 akademickich rekordów świata — będziemy mieli w pełni obraz siły i potęgi radzieckiej lekkoatletyki. Zresztą największą wymowę mają tu uzyskane wyniki. 400 m p. pł. Litujewa — 52,3 sek., 100 m p. pł. — Bułanczika — 14,4 sek., 3000 m z przeszkodami Kazancewa — 8:51,2, w dal Kotenkowa — 7,32 m — to wyniki nie często spotykane na stadionach Europy.

W konkurencjach kobiecych lekkoatletki ZSRR potwierdziły swą wspaniałą klasę. Wyniki Czudiny 80 m p. pł. — 11,4 sek., w dal — 5,86, Pietrowej na 400 m — 56,9 sek., Solopowej na 800 m — 2:15,0, rzuty Toczenowej i Nabukowej w kuli i oszczepie — 14,48 m i 49,14 m — wprost olśniły widownię.



Czołowy długodystansowiec radziecki Kazancew w czasie biegu 3000 m z przeszkodami, w którym osiągnął znakomity czas 8:49,8

— Nie mogłem myśleć o lepszym wyniku — mówił z żalem Szczerbakow, najlepszy w Europie zawodnik w trójskoku — gdyż odbiłem sobie piętę (mimo to skoczył 15,07 m).

Z całą serdecznością i przejęciem udzielał on rady naszemu reprezentantowi Weinbergowi, korygując jego błędy w technice skoku.

Po lekkoatletyce najwięcej medali zdobyli sportowcy ZSRR w gimnastyce. Dyscyplina ta zawsze w Niemczech stała na wysokim poziomie i była sportem niezwykle popularnym. Niemiecka widownia zna się na gimnastyce i potrafi ją należycie ocenić. Dlatego występy reprezentantek i reprezentantów ZSRR spotykały się z entuzjastycznym wprost przyjęciem. Takiej klasy jeszcze w Berlinie nie widziano.

Zdaniem fachowców gimnastycy radzieccy z Czukarinem, Szaginianem, Perelmanem na czele nie mają sobie równych w świecie. Np. ćwiczenia dowolne na kółkach, wykonywane przez Czukarina i Leonkina (obaj otrzymali po 10 pkt.) były — zdawało się — sprzeczne z zasadami mechaniki ruchu. Gdy Czukarin i Szaginian ćwiczyli na koniu z łękami (otrzymali za to po 10 pkt.) — zdumienie ogarnęło widownię. Podobnie było z ćwiczeniami na drążku (znowu po 10 pkt.). W wieloboju gimnastycznym 9 pierwszych miejsc zajęli gimnastycy radzieccy, w ogóle zaś zajęli wszystkie nagrodzone miejsca i zdobyli wszystkie medale.

Podobnie wysoką klasę zademonstrowały radzieckie gimnastyczki, które zajęły 19 nagrodzonych miejsc na ogólną ilość 23.

Zachować przy tak wysokiej klasie skromność i prostotę — to rzecz dość trudna. Ale nie dla sportowców radzieckich. Oto przykład: w ćwiczeniach parterowych jedyną przeciwniczką wspaniałych gimnastyczek radzieckich okazała się Węgierka Margit Korondi. Uzyskała ona podobnie jak świetna Poduzdowa najwyższą notę 10 pkt. za ćwiczenia wolne i 9,85 pkt. za ćwiczenia obowiązkowe. Ponieważ obie zawodniczki miały tę samą ilość punktów (19,85) sędzia główny zarządził powtórzenie rozgrywki. Pierwsza wystąpiła Węgierka. Wykonała ona wspaniale i bezbłędnie swój program. Po jej wystąpieniu Poduzdowa oświadczyła: — „To było wspaniałe. Mogę tylko powinszować Korondi. Po takim pokazie, ja nie mam już nic do powiedzenia".

Ten piękny gest zawodniczki radzieckiej był entuzjastycznie przyjęty przez publiczność. Poduzdowa zdobyła zresztą mistrzostwo w wieloboju gimnastycznym, w skokach przez konia i w ćwiczeniach na równoważni.

Poza Korondi, która zajęła pierwsze miejsce w gimnastyce parterowej i trzecie w wieloboju — wszystkie złote, srebrne i brązowe medale zdobyły reprezentantki ZSRR.

Podobnym sukcesem skończyły się występy zapaśników i sztangistów. W obu tych konkurencjach reprezentanci ZSRR zajęli wszystkie pierwsze miejsca, zdobywając 16 złotych medali. 3 akademickie rekordy świata w podnoszeniu ciężarów zostały pobite. W boksie młodzi pięściarze radzieccy zdobyli 4 złote i 5 srebrnych medali.

Wspaniały poziom zademonstrowali radzieccy reprezentanci w siatkówce i koszykówce, zarówno w konkurencji męskiej jak i kobiecej. Zajęli oni tutaj pierwsze miejsca, zdobywając tytuły akademickich mistrzów świata. Koszykarze uzyskali we wszystkich spotkaniach stosunek 424:101. Siatkarze i siatkarki ZSRR punktów 396:200, a koszykarki udowodnili jeszcze raz, że mają wspaniałe przygotowanie techniczne i kondycyjne, co pozwala im wygrywać spotkania z najpoważniejszym przeciwnikiem.

Po raz pierwszy startowali na terenie międzynarodowym reprezentanci ZSRR w wioślarstwie. I cóż się okazało? Mimo braku rutyny, wioślarki i wioślarze radzieccy zebrali największą ilość medali — 6 pierwszych miejsc, 5 drugich i 3 trzecie — oto plon występu wioślarzy ZSRR w Berlinie.

Duży sukces odnieśli również reprezentanci ZSRR w skokach do wody. Zajęli oni trzy pierwsze miejsca (na 4 konkurencje). Osiągnięcia te są dowodem dalszego wzrostu kultury fizycznej i sportu ZSRR. Drużyna radziecka, która startowała w Berlinie, przepojona była duchem kolektywizmu i prawdziwego internacjonalnego patriotyzmu.

Przewodniczący Niemieckiego Komitetu Kultury Fizycznej Müller, omawiając sukcesy sportowców ZSRR podkreślił, że zawodnicy radzieccy stanowić będą wzór dla młodzieży niemieckiej.

— „Uczyć się od ZSRR, to znaczy uczyć się zwyciężać" — zakończył

Z. DALL

W siatkówce i koszykówce zawodnicy i zawodniczki radzieckie zdobyły cztery tytuły akademickich mistrzów świata. Na zdjęciu fragment meczu ZSRR — Polska, zakończonego zwycięstwem drużyny radzieckiej 3:0 (15:6, 15:9, 15:7).

z XI Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie



Teodor Kocerka, mistrz akademicki świata w jedynkach w towarzystwie przewodniczącego Sekcji Wioślarskiej GKKF Stanisława Jurkowskiego w chwilę po uroczystości wręczenia złotego medalu



Zdobywcy złotego medalu — dwójka ze sternikiem. Od lewej: Lorenc, Toma[illegible] i sternik Michalski



Polscy sportowcy w czasie defilady w dniu otwarcia Akademickich Mistrzostw Świata w Berlinie



Nasze miotaczki dalekie są jeszcze od poziomu swoich koleżanek radzieckich. W pchnięciu kulą zawodniczki ZSRR zwyciężyły bezkonkurencyjnie, zdobywając 3 medale. Bregulanka, Konikówna i Ciachówna uplasowały się na 5, 6 i 7 miejscu. Na zdjęciu najmłodsza z nich Ciachówna podczas rzutu, który zapewnił jej 7 miejsce

Półfinał na 100 m wygrał Suchariew (ZSRR) w 10,4 przed Kiszką 10,5 (pierwszy od prawej). Piąty był Stawczyk 10,6 (drugi od prawej). Czas Suchariewa ze względu na silny wiatr w plecy (ponad 2 m/sek.) nie mógł być uznany jako akademicki rekord świata.





Siatkarki nasze uległy Czechosłowacji 2:3. Przy siatce Zakrzewska, za nią English

BUDAPESZT (1949) — BERLIN (1951) W LEKKOATLETYCE

Konkurencje	BUDAPESZT: Zwycięzcy	BUDAPESZT: Pierwszy Polak	BERLIN: Zwycięzcy	BERLIN: Pierwszy Polak
KOBIETY				
100 m	Duchowicz ZSRR — 12,2	(—) Cieślikówna — 12,7	Preibisch NRD — 12,0	(4) Kuźmicka — 12,3
200 m	Duchowicz ZSRR — 25,2	(4) Cieślikówna — 25,6	Gyarmati Węgry — 25,4	(—) Minicka — 26,2
400 m	— —	— —	Pietrowa ZSRR — 56,0 (A)	Polki nie startowały
800 m	Bogatirowa ZSRR — 2:18,0	Polki nie startowały	Solopowa ZSRR — 2:15,0 (A)	,,
4 x 100 m	ZSRR — 48,5	(4) Polska — 50,6	ZSRR — 48,3 (A)	(4) Polska — 49,3
4 x 200 m	ZSRR — 1:42,3	Polki nie startowały	NRD — 1:41,5 (A)	(4) Polska — 1:44,8
80 m pł.	Kerim Zade ZSRR — 11,9	,,	Czudina ZSRR — 11,4 (A)	(—) Gościniak — 12,7
kula	Toczenowa ZSRR — 14,29	,,	Toczenowa ZSRR — 14,48 (A)	(5) Bregulanka — 12,37
dysk	Bogriancewa ZSRR — 43,28	,,	Romaszkowa ZSRR — 46,67	(6) Konikówna — 37,77
oszczep	Smirnicka ZSRR — 51,02 (A)	,,	Nabokowa ZSRR — 49,14	(5) Konikówna — 40,09
wzwyż	Czudina — 1,62 (A)	(—) Lesznerówna — 1,40	Czudina ZSRR — 1,60	(—) Maciejak — 1,45
w dal	Gyarmati Węgry — 5,95 (A)	(7) Gburkówna — 5,30	Czudina ZSRR — 5,86	(7) Duńska — 5,11
pięciobój	— —	— —	Czudina ZSRR — 3999 (A)	Polki nie startowały
MĘŻCZYŹNI				
100 m	Horcic CSR — 10,9	(3) Stawczyk — 10,9	Suchariew ZSRR — 10,6	(3) Kiszka — 10,7
200 m	Stawczyk Polska — 21,2	(1) Stawczyk — 21,2 (P)	Suchariew ZSRR — 21,4	(3) Stawczyk — 21,9
400 m	Banhalmi Węgry — 49,2	(4) Mach — 50,0	Adamik Węgry — 49,1	(—) Mach — 49,9
800 m	Talmaciu Rumunia — 1:54,7	(5) Statkiewicz — 1:57.2	Modoj ZSRR — 1:54,2	(2) Korban — 1:54,4
1500 m	Garay Węgry — 3:57,2	(8) Kwapień — 4:08,6	Cevona CSR — 3:50,4	(8) Lewicki — 4:00,6
5000 m	Kazancew ZSRR — 14:55,2	Polacy nie startowali	Kazancew ZSRR — 14:40,0	(6) Lewicki — 15:00,8
10000 m	— —	— —	Siemionow ZSRR — 31:40,0 (A)	Polacy nie startowali
4 x 100 m	Węgry — 41,6	(4) Polska — 43,1	ZSRR — 41,4 (A)	(2) Polska — 41,7 (P)
4 x 400 m	Francja — 3:16,6	Polacy nie startowali	ZSRR — 3:16,0 (A)	(3) Polska — 3:17,2 (P)
110 m pł.	Bułańczyk ZSRR — 14,7	,,	Bułańczyk ZSRR — 14,4 (A)	Polacy nie startowali
400 m pł.	Elloy Francja — 53,0	,,	Litujew ZSRR — 52,3	,,
3000 z przeszk.	— —	— —	Kazancew ZSRR — 8:51,2 (A)	(6) Graj — 9:40,2
kula	Kalina CSR — 15,10	Polacy nie startowali	Fiedorow ZSRR — 16,09 (A)	(8) Krzyżanowski — 13,92
dysk	Klics Węgry — 50,40 (A)	,,	Klics Węgry — 50,82 (A)	Polacy nie startowali
oszczep	Jevilew ZSRR — 65,06	,,	Sidło Polska — 66,38	(1) Sidło — 66,38
młot	Petike Węgry — 51,85	,,	Szorin ZSRR — 54,84	Polacy nie startowali
wzwyż	Iliasow ZSRR — 1,94	(4) Brzozowski — 1,85	Lansky CSR — 1,97 (A)	,,
w dal	Adamczyk Polska — 7,27	(1) Adamczyk — 7,27	Kotenkow ZSRR — 7,32	(4) Adamczyk — 7,21
tyczka	Kniaziew ZSRR — 4,15	Polacy nie startowali	Braznik ZSRR — 4,20	(2) Adamczyk — 4,10
trójskok	Szczerbakow ZSRR — 14,56	(6) Kuźmicki — 13,76	Szczerbakow ZSRR — 15,09 (A)	(3) Weinberg — 14,59
10-bój	Denisenko, ZSRR — 7113	Polacy nie startowali	Wołkow ZSRR — 7106	Polacy nie startowali

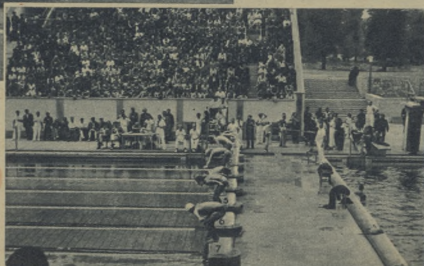
(A) — Akademicki rekord świata
(P) — Rekord Polski



Sztafeta 4 x 400 m zdobyła brązowy medal, ustanawiając nowy rekord Polski — 3:17,2. Na zdjęciu druga zmiana — Buhl odebrał pałeczkę od Lipskiego



Polscy piłkarze zdobywają jedną z dwunastu bramek podczas meczu Polska-Włochy, zakończonego zwycięstwem naszej drużyny 12:0 (5:0)



Na basenie berlińskim pływacy polscy zdobyli 3 srebrne i 7 brązowych medali oraz pobili 11 rekordów Polski

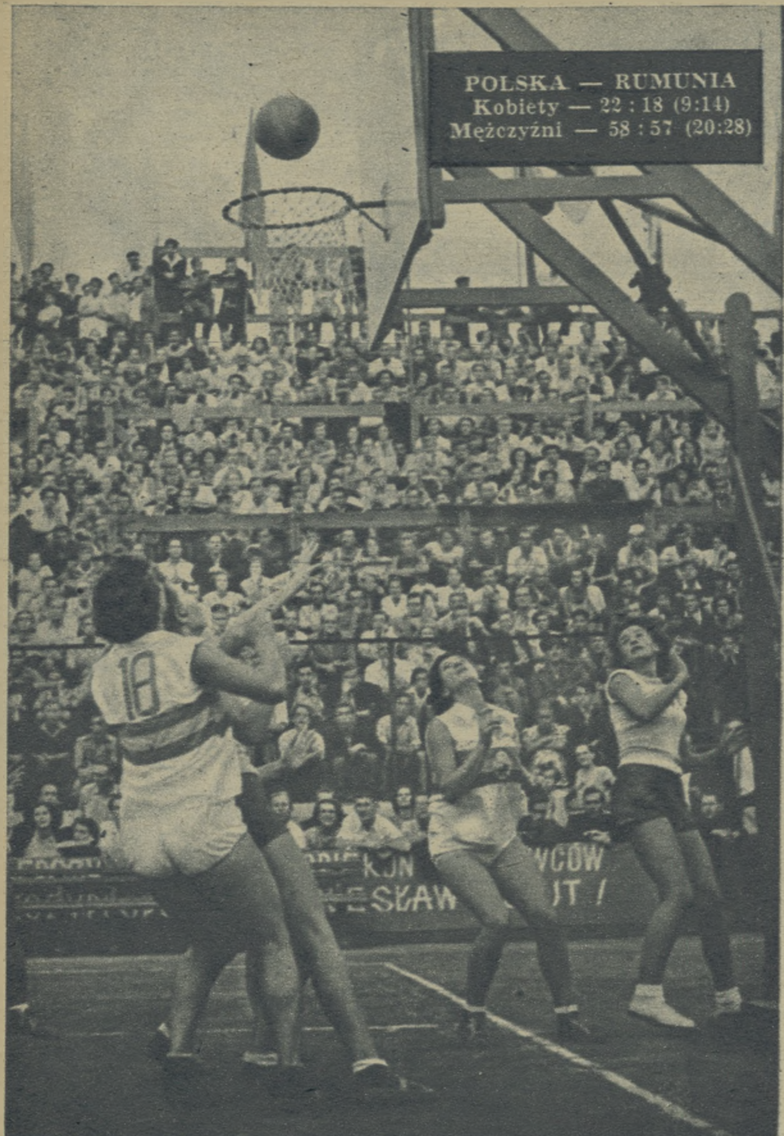


Kolarze nasi w składzie: Liszkiewicz, Czyż, Królak, Wilczewski, Gabrych i Salyga zdobyli w wyścigu drużynowym srebrny medal. Na zdjęciu drużyna polska na starcie biegu ulicznego w Berlinie, który odbył się po zakończeniu Akademickich Mistrzostw Świata

CHINY — POLSKA

Dnia 30. VIII w Warszawie odbyło się międzypaństwowe spotkanie w koszykówce Polska — Chiny. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 45:44.

Zwycięstwo drużyna polska wywalczyła w ostatnich minutach.



Porywające spotkania w koszykówce żeńskiej i męskiej, rozegrane pomiędzy reprezentacjami Rumunii i Polski, obserwowało na kortach CWKS w Warszawie 5.000 widzów.

Historia obu spotkań była ta sama: przewaga gości w pierwszej połowie meczu i wspaniały, żywiołowy atak polskich zespołów po przerwie. W obu spotkaniach o wyniku zadecydowały dosłownie ostatnie sekundy.

Koszykarki i koszykarze rumuńscy — pomimo porażki — byli zespołami lepszymi; przewyższali nas większym opanowaniem, szybkością i celnością strzałów.

W męskiej drużynie Polski na specjalne wyróżnienie zasłużył zdobywca 19 punktów — Markowski.

(fot. Rostkowski)

Gwardia, Kolejarz, Unia, Budowlani — Ostatni Dzień SPARTAKIADY wyłoni zwycięscę „PUCHARU POLSKI"

Zbliża się ostatni akord rozgrywek o „Puchar Polski". Na drodze do zdobycia najzaszczytniejszej nagrody piłkarskiej pozostały już tylko cztery drużyny.

Z całej gromady ponad **7.000** drużyn, jakie rok temu stanęły na starcie rozgrywek, tylko te 4 pozostały niepokonane. Na **1.655** boiskach walczyło przeszło **110 tysięcy** piłkarzy o zwycięstwo w **13.118** spotkaniach.

W sobotę 8 września na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie spotkają się odwieczni rywale śląscy:

Budowlani Chorzów — Unia Chorzów,

a w niedzielę, 9 września na boisku Włókniarza w Łodzi:

Kolejarz Warszawa — Gwardia Kraków.

REKORDY WOLI

W doborowej grupie finalistów Pucharu nie zabrakło ulubieńców stolicy — warszawskich Kolejarzy. Mieli oni tylko pozornie łatwą drogę do finałów, bo w rzeczywistości pobili rekordy walki, aż do ostatniego gwizdka sędziego, przerywającego grę znacznie później, niż normalne 90 minut.

W ubiegłym roku, na jesieni, warszawska drużyna z determinacją walczyła na boisku w Bydgoszczy. Miejscowy zespół wojskowy, OWKS, na 5 minut przed końcem spotkania, prowadził różnicą jednej bramki. Kolejarze zdołali wyrównać, przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę w dogrywce.

I w tym roku, w wiosennym spotkaniu, na boisku w Gdyni, ambitni piłkarze Floty na 3 minuty przed końcem meczu zdobyli prowadzenie jedną bramką. Ale Kolejarze i w tym spotkaniu nie załamali się — desperacki atak ostatniej minuty przyniósł im wyrównanie, a twarda walka w dogrywce — zwycięstwo.

Na drodze do finału stanęła Kolejarzom najgroźniejsza drużyna piłkarska — CWKS. W dogrywce, aż do utraty tchu, bronili się koledzy Borucza przed atakami ambitnych i twardych napastników wojskowych. Jakże wtedy wolno posuwała się wskazówka zegara. Kolejarze i tym razem wytrwali, aby w następnym spotkaniu zostać zdecydowanym zwycięzcą...

Niezależnie od dalszych losów drużyny warszawskiej, jej start w finałach pucharowych będzie na pewno nie pozbawiony zaciętości, ambicji i woli zwycięstwa.

CZYŻBY DWA SUKCESY?

Krakowska Gwardia w pełnym rozpędzie swoich umiejętności chciałaby nie tylko zdobyć pierwszeństwo w lidze, ale — co po raz pierwszy zdarzyć się może — połączyć to zwycięstwo ze zdobyciem „Pucharu Polski".

Czar piłkarstwa krakowskiego, jego wysokie kwalifikacje techniczne, płynność w grze i przemyślane akcje mogą porwać każdą widownię.

Gwardia krakowska, nie trzymająca się szablonu systemu „trzech obrońców", gra własnym systemem, podobnym do gry austriackich drużyn, należących do przodujących w Europie. Bez szablonu, ale skutecznie, gwardziści dobrze chronią bramkę Jurowicza — nie łatwo więc ją zdobyć.

W LIDZE — NIEPOWODZENIA SUKCES — W „PUCHARZE"

Chorzowska Unia tegoroczne niepowodzenia w spotkaniach ligowych wyraźnie nadrobiła sukcesami pucharowymi, jakkolwiek droga jej do finałów nie była zbyt trudna.

Niech tylko nasz reprezentacyjny łącznik Cieślik rozwinie pełne swoje umiejętności, w ataku Unii zaczyna dziać się dobrze. Niespodziewane podanie, zmiana pozycji poparta szybkością Alszera — a już bramka przeciwnika jest w niebezpieczeństwie. Gra ataku Unii jest zawsze związana ściśle z formą jej „asa atutowego". Stawka finałowych spotkań jest tym razem zbyt wielka, aby na szalę zwycięstwa nie rzucić wszystkich sił. Bezpieczeństwa bramki pilnuje doskonale zapowiadający się i wykazujący dobrą formę młody Szymkowiak. Chorzowska Unia, jak przystało na drużynę śląską, potrafi twardo walczyć, nie pozbawiona też jest polotu.

SILNA OBRONA — ATUTEM BUDOWLANYCH

Drugim zespołem chorzowskim, który walczy o zaszczyt udziału w finale są Budowlani. Widownia warszawska przeżyje więc emocje tradycyjnej walki śląskich rywali.

Sukcesy tegoroczne Budowlanych są znaczne. Wyprzedzili oni w tabeli ligowej Unię, a w rozgrywkach pucharowych odnieśli zwycięstwa nad bytomskim Ogniwem i szczecińską Gwardią. Przyczyną tych sukcesów jest skuteczna gra obrony i jej pomocy.

W wir walki obronnej Budowlani rzucają się bez chaosu, „tryby maszyny" pracują sprawnie i zgodnie. W tej sytuacji, w przekroju większości naszych krajowych zespołów, słabsze linie atakujące muszą ustąpić.

W ataku Budowlanych od wielu już lat wodzi prym znany na ligowych boiskach — Spodzieja.

×

Tegoroczne finały „Pucharu Polski" poza walką o honor zapoczątkowania długiej w przyszłości listy zwycięzców, połączone są ze zdobyciem zaszczytnego tytułu piłkarskiego — **mistrza Polski.**

Za dwa tygodnie, w ostatnim dniu Spartakiady, „Puchar Polski" odbiorą ręce zwycięskiej drużyny.

TADEUSZ FORYŚ

DECYDUJĄCE BRAMKI

Wchodzimy w najciewszy okres sezonu piłkarskiego. Po dłuższej przerwie ruszyła I-sza liga. W ramach Spartakiady odbędą się półfinały i finały „Pucharu Polski", który przyniesie zdobywcy zaszczytny tytuł mistrza Polski. Już w najbliższym czasie dowiemy się, które drużyny II-ligowe uzyskały awans do I-szej ligi i które drużyny z klasy wojewódzkiej powiększyły grono ligowców.

Nie możemy więc narzekać na brak emocji. Szerokie rzesze kibiców z biciem serca będą przyglądały się decydującym o awansach lub degradacjach zawodom. Na zainteresowanie zawodami nie wpłynie nawet fakt, że niestety nie możemy spodziewać się wysokiego poziomu rozgrywek, gdyż nasza piłka nożna już od dłuższego czasu nie robi prawie postępów, a poziom ćwierćfinałów Pucharu i występy berlińskie naszej drużyny nie mogą nas natchnąć optymizmem.

Zacznijmy od imprezy najważniejszej, od „Pucharu Polski". Po ciężkich bojach do półfinałów dobrnęły: Gwardia — Kraków, Budowlani — Chorzów Unia — Chorzów i Kolejarz — Warszawa.

Oceniając wartość tych zespołów na podstawie wyników bieżącego sezonu oraz ostatnio wykazanej formy wydaje się nam, że najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza Polski są krakowscy Gwardziści i Budowlani z Chorzowa. Obe zespoły są wyrównane, bez słabych punktów, i przez cały sezon wykazują na ogół równą formę.

Warszawski Kolejarz, o ile potrafi przebrnąć szczęśliwie przez półfinał, w finale sprawić może przyjemną niespodziankę licznym swoim zwolennikom, gdyż w Warszawie jest on drużyną bardzo groźną.

Nie bez szans jest również Unia, ale tutaj o sukcesach decydować będzie przede wszystkim forma Cieślika. Tak więc... nic nie wiadomo.

Nie mniej emocji przyniosą ostatnie rundy rozgrywek w I-szej lidze. Pięć drużyn: — Gwardia krakowska, Ogniwo — Kraków, CWKS, Górnik — Radlin, Budowlani — Chorzów i Kolejarz — Warszawa walczyć będą do ostatniej chwili o tytuł mistrza ligi na rok 1951.

Największe szanse ma krakowska Gwardia, która ustabilizowała swą formę, ale rozstrzygnięcie padnie chyba dopiero w ostatniej chwili.

O pozostaniu w I-szej lidze nie może już marzyć Gwardia ze Szczecina. Kto będzie dzielił jej losy? Na to pytanie również otrzymamy odpowiedź, prawdopodobnie dopiero w ostatniej rundzie rozgrywek. Zagrożone spadkiem ŁKS Włókniarz, Włókniarz Kraków i Ogniwo Bytom niełatwo dadzą się zepchnąć do niższej klasy.

W walkach o wejście do I-szej ligi siły są bardzo wyrównane, tak że trudno mówić o faworytach. Najsilniejszą drużyną jest zdaje się OWKS Kraków.

Z tego krótkiego przeglądu widzimy, że stawianie jakichkolwiek prognostyków nie jest łatwe. I właśnie dlatego, między innymi, rozgrywki wzbudzają tak duże zainteresowanie.

Należy tylko żałować, że w ślad za rosnącym stale u nas zainteresowaniem piłką nożną nie wzrasta niestety poziom gry, że wiele drużyn, w stosunku do lat ubiegłych, coraz bardziej obniża swe loty, że coraz rzadziej widzimy w drużynach ligowych ich własnych wychowanków, że drużyny te uparcie i z opłakanymi rezultatami trzymają się starszych rutynowanych zawodników, którzy nie mają już możliwości rozwoju.

Ale są to problemy, którymi zajmiemy się osobno w specjalnym artykule, już w następnym numerze.

EMWAD



Na zdjęciu emocjonujący moment pod bramką „Stali" w ćwierćfinałowym spotkaniu pucharowym, zakończonym zwycięstwem warszawskiego „Kolejarza" w stosunku 2:1.

(fot. N. Boronowski)



Po 6-tygodniowej przerwie piłkarze I ligi ruszyli znów do boju. Spotkania, inaugurujące dalsze rozgrywki II rundy, stały na bardzo różnorodnym poziomie. Przerwa wakacyjna obniżyła — wbrew oczekiwaniu — formę wielu naszych I-ligowych drużyn. Jako przykład posłużyć może bezbarwny mecz rozegrany w stolicy pomiędzy „Kolejarzem" (Warszawa) i „Kolejarzem" (Poznań), zakończony zwycięstwem warszawiaków 3:0. (fot. Rostkowski)

Walczmy

ZE ŹLE POJĘTĄ OSZCZĘDNOŚCIĄ!

Sport motorowy związany jest ściśle ze sprawą sprzętu i nie może być nigdy osobno planowany ani dyskutowany. Tak jak łucznik bez łuku, kolarz bez roweru — tak i motocyklista bez motoru nie może być przedstawicielem swej gałęzi sportu.

Piszę to dlatego, że niestety, jeszcze obecnie, znajdują się ludzie, którzy się nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć co to jest ograniczona żywotność motocykla, co to jest potrzeba silnego zaplecza technicznego, czym jest problem części zamiennych i jak wygląda przygotowanie motocykla do gotowości sportowej.

Piszę to dlatego, że w dziedzinie oszczędności sprzętu wiele się u nas mówi i obiecuje. Wydawałoby się, że jeżeli się już o tym mówi i obiecuje, to rzeczywiście rozumie się także znaczenie problemu.

A jest jednak nieco inaczej...

Fragment wyścigu żużlowego na wirażu w Rybniku

Otóż o oszczędności racjonalnej, wypływającej z odpowiedniego poziomu fachowego, jeździeckiego i technicznego, wiążącej się ściśle z poznaniem motoru i jego najdrobniejszych szczegółów mówili i mówią TYLKO ZAWODNICY, i to niestety nieliczni.

A o „oszczędności" uzyskiwanej przez skrócenie raidów, zmniejszenie ich ilości, ograniczenie użytkowania motocykli sportowych (przez trzymanie ich w klubach) — mówi wielu członków zarządów klubów i wielu przedstawicieli związków sportowych.

Zastanówmy się więc nad tym, która oszczędność jest słuszna i która jest oszczędnością celową, przynoszącą w wyniku dla naszego sportu korzyść.

Oszczędność wynikająca z umiejętnego posługiwania się sprzętem motorowym, oparta na dużej fachowości i znajomości użytkowanego pojazdu, pogłębiona przez zrozumienie zasad jazdy terenowej i szosowej, wypływa — jak przekonały nas niejednokrotnie fakty — z używania jednego motocykla przez jednego tylko zawodnika.

Motocykle takie widzieliśmy zawsze w stanie dobrym, zawsze gotowe do pokonania wszelkich trudności terenowych i szosowych. Po minionym sezonie wystarcza im ogólny przegląd i usunięcie skutków normalnego, usprawiedliwionego pracą zużycia.

Zawodnicy ci mieli motory przydzielone z klubu na stałe, odpowiadali za nie i ich stan, nie oddawali ich innym zawodnikom do jeżdżenia, konserwowali je przeważnie sami, nie uciekając się do pomocy mechaników klubowych. Motocyklami tymi jeździli codziennie w deszcz i słońce po asfalcie i po piachu, podnosząc swój poziom jeździecki bez względu na porę roku.

Przyjrzyjmy się teraz tej drugiej „oszczędności", propagowanej szeroko w gronie niektórych działaczy sportowych. Naczelną zasadą jest tu nieprzydzielanie motocykli na stałe, trzymanie motocykli w klubie, przeważnie w warsztacie lub ogólnym magazynie, wydawanie zawodnikom motoru na dzień przed imprezą i odbieranie natychmiast po imprezie.

Pomyślmy teraz o rezultatach, opartych również na faktach minionego sezonu. Motocykle przydzielane od przypadku do przypadku różnym zawodnikom, o różnych umiejętnościach, a nieraz brutalnym podejściu do sprzętu „sypały się" straszliwie. Wiele z nich, w rezultacie tej „oszczędnej" eksploatacji, czeka do dnia dzisiejszego na części zamienne.

Zdarzało się niejednokrotnie w wielu klubach, że jeden zawodnik „coś" zauważył, drugiemu „to" nawaliło, jeden meldował mechanikowi, że „coś" jest uszkodzone, a mechanik po próbnej jeździe (często po 200 metrach) stwierdził, że wszystko w porządku.. następny użytkownik motocykla przegrał raid wskutek nie poprawionego defektu. Często pierwszy zawodnik, z chwilą złapania defektu „na gumę" wsadzał słabą dętkę, a drugi, na następnej imprezie, łapał punkty karne bo... odkleiła się łatka.

A przyczyną jest tylko fakt, że nie ma jednego odpowiedzialnego zawodnika za dany motocykl, zawodnika który by wiedział jaka jest dętka, co jest słabego w instalacji zapłonowej itd.

A teraz jeszcze jedna strona medalu tej drugiej „oszczędności" — zawodnik chodzi pieszo lub jeździ tramwajem, a motocykle stoją w klubie. Rezultat — zaczyna nie umieć jeździć tak jak powinien. Przychodzi raid szosowo-terenowy, ulewny deszcz i błoto. Zawodnik źle ubrany (nie jeżdżąc nie mógł wypróbować odpowiedniego stroju) jedzie coraz gorzej w terenie zziębnięty, osłabiony i wyczerpany nerwowo. A wreszcie, na odcinku mokrego asfaltu, poślizg i wypadek wskutek nieumiejętności jazdy po śliskiej nawierzchni. No bo, niestety, ani przy pomocy tramwaju ani pieszo nie można było nabyć odpowiedniej techniki jazdy, no i wyszło się z wprawy. Przegrany raid, rozczarowanie zarządu sekcji lub klubu do zawodnika... i maszyna do remontu.

Wnioski końcowe chyba są zupełnie jasne, ale na wszelki wypadek ujmę je w punktach.

1. Motocykle dla wytypowanych zawodników danego klubu, startujących stale w raidach i wyścigach winny być przydzielone imiennie, przynajmniej na jeden sezon.

2. Motocykle te winny być wydane zawodnikom do użytkowania z obciążeniem tych zawodników pełną odpowiedzialnością za stan techniczny wypożyczonego sprzętu.

3. Władze klubowe winny wydać zalecenie, by zawodnicy jeździli na tych motorach możliwie często i to w różnych warunkach.

4. Zawodnicy winni podnosić swój poziom fachowy, tak techniczny jak i jeździecki, przez pogadanki i wykłady, jak również przez indywidualne studiowanie podręczników i pism motorowych.

5. Kluby winny co pewien czas przeprowadzać coraz trudniejsze egzaminy wiadomości posiadanych przez zawodników.

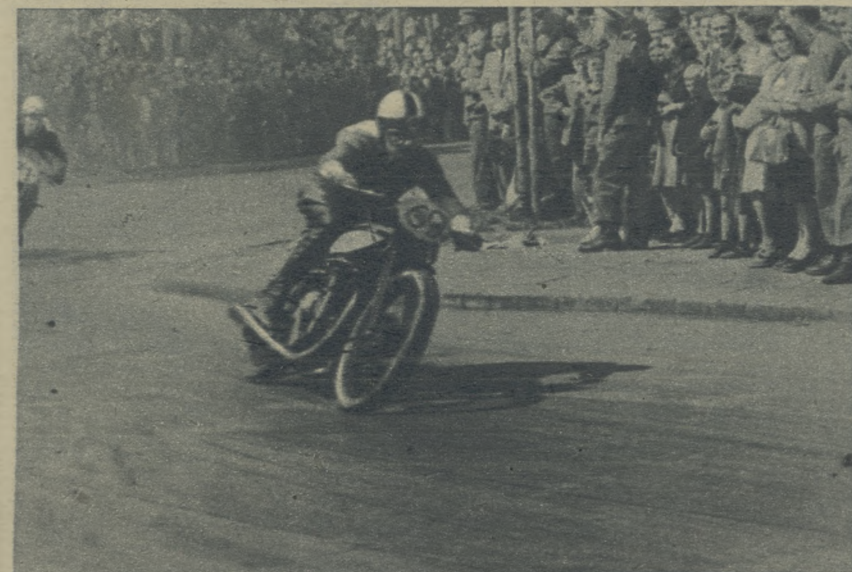
6. Wszyscy zawodnicy winni uczyć się praktycznej obsługi motocykla, przychodząc do warsztatu klubowego, pracując wspólnie z mechanikiem klubu.

7. Obowiązkiem, nie tylko koleżeńskim ale i społecznym, jest przekazywanie wiadomości fachowych przez bardziej zaawansowanych zawodników młodszym kolegom.

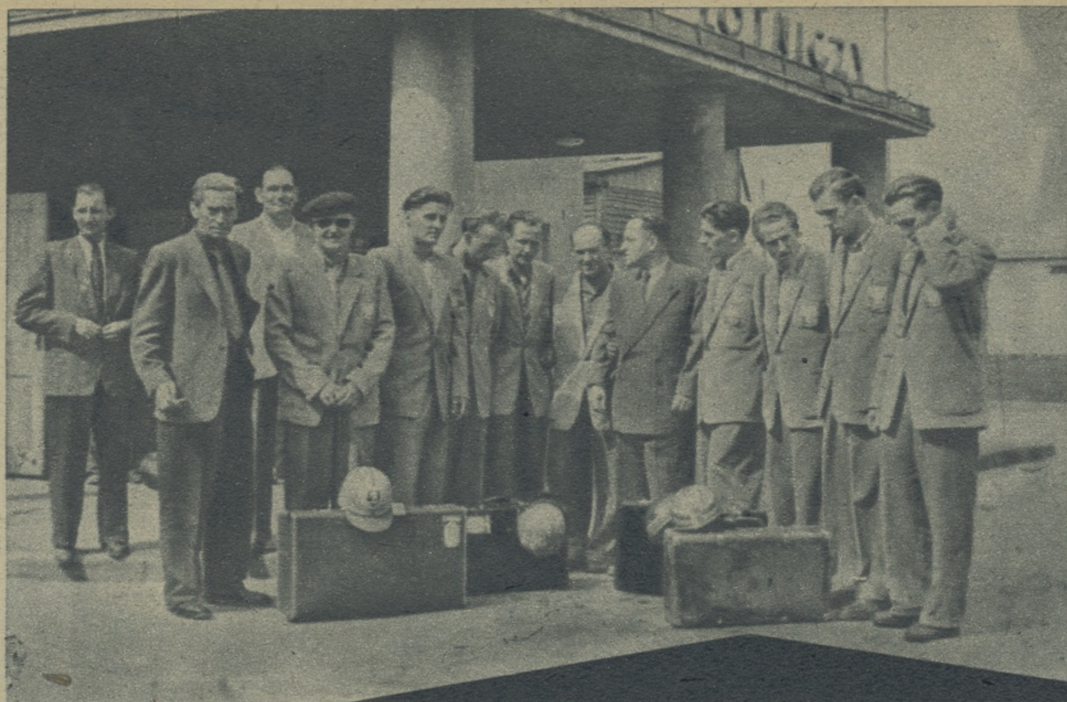
8. Wspólne treningi w terenie, przynajmniej raz w tygodniu, są konieczną podstawą utrzymania kondycji motocyklisty (oprócz normalnej, możliwie codziennej jazdy na motorze).

Powyższy artykuł nie wyczerpuje wszystkich problemów związanych z konserwacją sprzętu, dlatego też postaram się omówić je w najbliższym czasie.

A. ŻYMIRSKI



Moment jednego z bardzo popularnych w Polsce motocyklowych wyścigów ulicznych.



W dniu 26 ub. m. polska reprezentacja żużlowa rozegrała w Orenbre pod Sztokholmem międzypaństwowe spotkanie z drużyną Szwecji. Mecz ze Szwecją wymagał od naszych zawodników największego wysiłku, gdyż żużlowcy szwedzcy zaliczają się do jednych z najlepszych w Europie.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Szwedów w stosunku 77 : 31.

Żużlowcy polscy na lotnisku przed odlotem do Szwecji.



Alfreda Dejwór z gdańskiej Gwardii — wielki talent w rzucie granatem, odkryty na Centralnych Mistrzostwach Gwardii przed Spartakiadą.

Uprawia zawodniczo sport zaledwie od trzech miesięcy, a ustanowiła już nowy rekord Polski, wynikiem 47,80.

DO REDAKCJI „SPORTOWCA"

Pozwalam sobie skorygować i wyjaśnić pewną nieścisłość, która prawdopodobnie przez omyłkę zakradła się do objaśnienia umieszczonego w numerze 16 „Sportowca" pod historycznym już dziś zdjęciem, przedstawiającym start do biegu na 100 m na boisku Towarzystwa Zabaw Ruchowych (we Lwowie).

Uwaga w objaśnieniu „że przed każdym biegaczem rozpięta była cieniutka taśma, której nie wolno było tknąć przed startem" jest niezgodna z rzeczywistością, gdyż takich tasiemek nigdy nie stosowano. Autora notatki zmyliły, widoczne na zdjęciu, białe tasiemki, które służyły w innym jednak celu.

W owych czasach, z górą przed 40 laty praktykowano zwyczaj (według wzorów zagranicznych), że tory biegów na 100 metrów, po których przebiegali zawodnicy, były poprzegradzane białą tasiemką lub sznurkiem, umocowanym na 20 centymetrowych palikach, rozmieszczonych co 20 metrów wzdłuż całej 100-metrowej trasy. Chodziło o to, by zawodnik podczas biegu nie schodził ze swego toru.

Z powodu wypadków (zawodnicy zaczepiwszy o taśmę ranili się upadając na słupki) zarzucono ten rodzaj odgraniczania torów i znaczono je od tego czasu jedynie białymi liniami rysowanymi na samej bieżni.

Po raz pierwszy (do biegu na 100 metrów) wyżej opisane odgraniczenie poszczególnych torów, przy pomocy tasiemek rozpiętych na słupkach, zastosowano podczas Igrzysk Olimpijskich w Atenach w r. 1896, ale już w r. 1912 w Sztokholmie, tory — tak jak dziś — znaczone były białymi liniami.

LESZEK PAWŁOWSKI

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zwracamy się do naszych Czytelników z uprzejmą prośbą o pisanie możliwie czytelnie i wyraźne podawanie nazwiska i adresu, ponieważ odczytywanie nieporządnie napisanych listów powoduje stratę czasu i opóźnianie odpowiedzi.

Stanisław Witos — Tarnowskie Góry.

Nic dziwnego, że nie otrzymujecie „Sportowca", ponieważ podany przez Was numer konta i adres są fałszywe. W każdym numerze „Sportowca" na str. 15 podajemy warunki prenumeraty, nr konta itd.

Rudolf Preger — Bytom.

W sprawie zaległych numerów „Sportowca" zwróćcie się do PPK „Ruch". Warszawa, ul. Srebrna 12.

Ryszard M., Edward M., Edward S.

Zapiszcie się do Szkolnego Koła Sportowego albo do Koła Sportowego przy zakładzie pracy, jeśli nie jesteście uczniami.

Bronisław Socha — Ostroszowice 118.

Dokładny opis kraula wraz z rysunkami, obrazującymi poszczególne fazy, znajdziecie w wydanej przez „Prasę Wojskową" książeczce Wielińskiego — „Pływanie kraulem". W przygotowaniu znajduje się obszerna książka tego samego autora, która niedługo będzie wydana przez GKKF w „Bibliotece Sportowej".

Lech Rybiński — Białogard.

Książkę Weissa — „Biegi krótkie" przyśle Wam za załączeniem — po uprzednim zamówieniu — Dom Książki, Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8. Cena jej wynosi 2.40. Wasz czas 12,5 na 100 m nic nam nie mówi. Nie wiemy przecież, w jakich warunkach został uzyskany, czy był to Wasz pierwszy start, czy trenowaliście przed biegiem, w jaki sposób, jak długo itd. Czy uprawiacie poza biegami inne dziedziny sportu? Dopiero po otrzymaniu tych wyjaśnień będziemy mogli ocenić Wasz wynik i udzielić Wam wskazówek.

W. Burak.

Z braku miejsca nie możemy Wam podać wszystkich meczów międzypaństwowych piłki nożnej i ich wyników. Zwróćcie się w tej sprawie do sekcji piłki nożnej — Warszawa, ul. Rozbrat 26. O budowie kortu tenisowego (z podaniem wymiarów) pisaliśmy w nr 8 „Sportowca", natomiast w nr 24 (1950 r.) podaliśmy te wszystkie szczegóły o tenisie, o które pytacie.

Dziękujemy za pozdrowienia.

Stanisław Ignaczak — Ozorków.

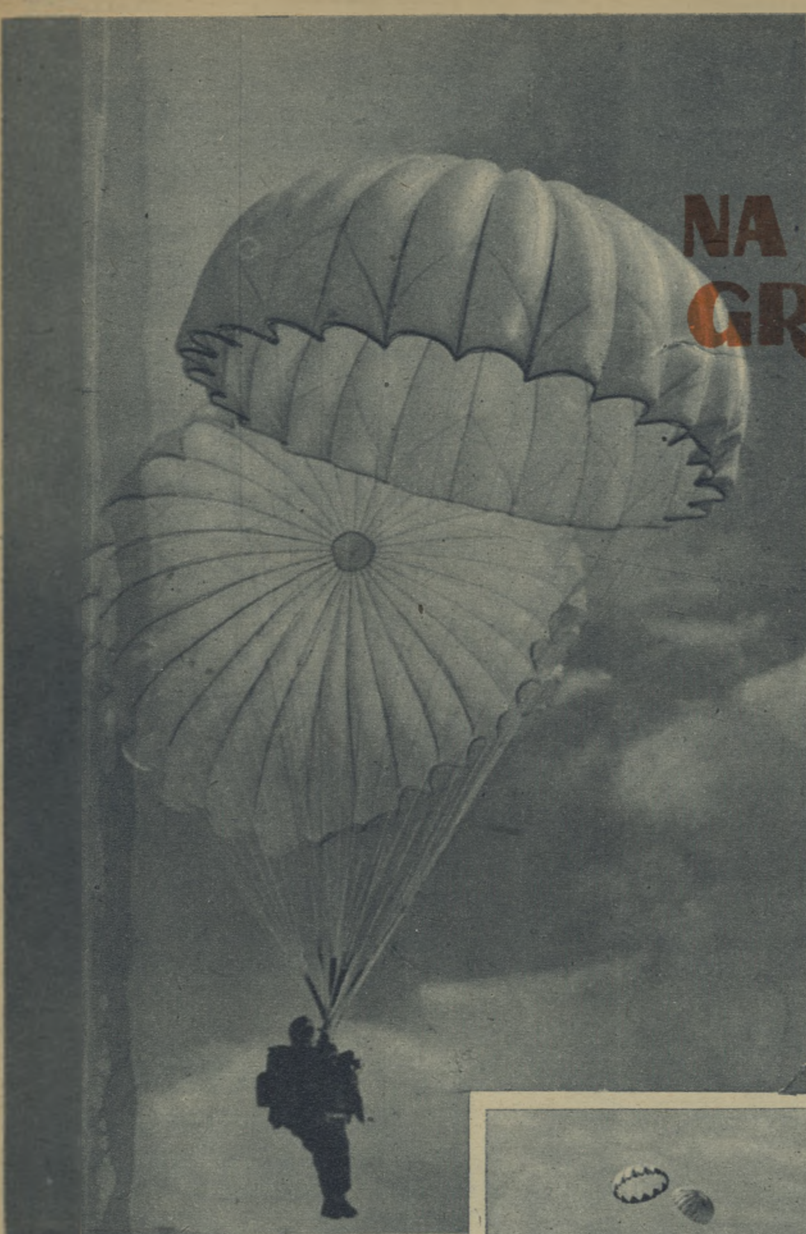
W sprawie książki „Dżu - dżitsu" zwróćcie się do „Domu Książki" — Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8. O tym czy w Łodzi istnieje sekcja dżiu-dżitsu najlepiej poinformuje Was Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej — Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 28.

Zygmunt Waleruk — Wejherowo.

Jest dopuszczalne, aby zawodnik pływacki jednego zrzeszenia był trenerem pływackim innego zrzeszenia, jednak ze względów grzecznościowych należałoby własne zrzeszenie o tym zawiadomić.

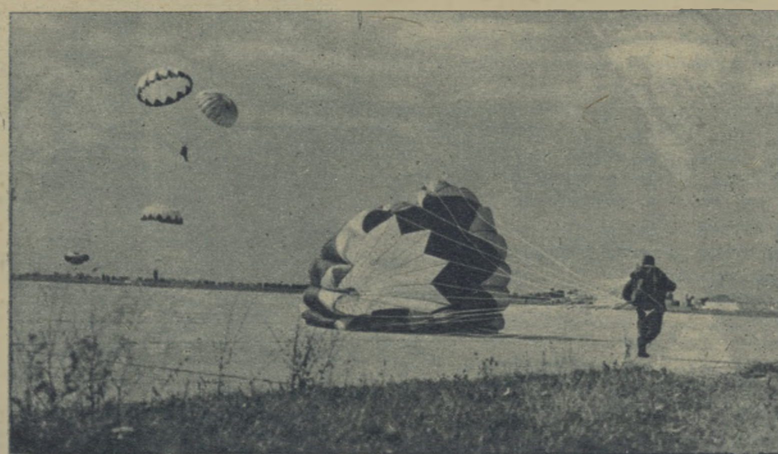
Nasze Skrzydła

NA STRAŻY OBRONY GRANIC i POKOJU



Znane szybowniczki: Wlazło, (rekordzistka Polski i świata), Aleksandrowiczówna i Żminkowska są również doskonałymi skoczkami spadochronowymi. Na zdjęciu moment na chwilę po wylądowaniu i odczepieniu spadochronów (fot. CAF).

Wiele emocji, wiele estetycznych wrażeń dostarczyli tysiącom widzów nasi spadochroniarze. (fot. WAF.)



26 sierpnia, na zakończenie Tygodnia Lotnictwa, w obecności przedstawicieli Rządu, odbyła się w Warszawie wielka impreza lotnicza połączona z pięknymi popisami naszych najlepszych lotników motorowych i szybowcowych, wojskowych i cywilnych, kobiet i mężczyzn.

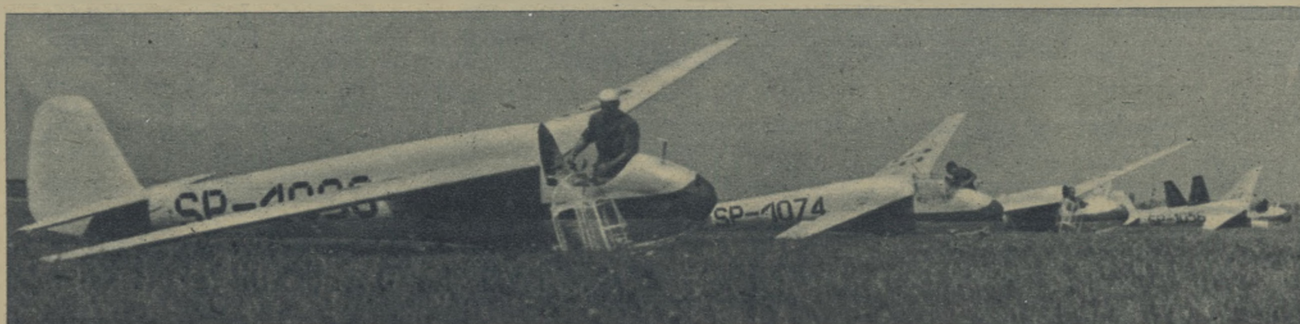
Wspaniałe ćwiczenia i ewolucje oraz doskonałość sprzętu budziły podziw wielotysięcznych tłumów publiczności. Szczególne zainteresowanie i entuzjazm wzbudziły samoloty odrzutowe wspaniały twór radzieckiej myśli konstruktorskiej, produkt przodującego na świecie lotniczego przemysłu radzieckiego.

Obok lotnictwa wojskowego, wielkim aplauzem publiczności zostały przyjęte popisy lotnictwa sportowego, w którym wzięły udział nasze najlepsze pilotki i piloci szybowcowi.

Pokaz był wspaniałym egzaminem i sprawdzianem gotowości naszych sił lotniczych do obrony Ojczyzny i Pokoju.

Pilot Przyjemski zademonstrował podczas popisów piękne ewolucje na nowym typie szybowca „Kaczka". (fot. CAF)





Eskadra wyczynowych szybowców na moment przed startem do popisu zespołowych ewolucji. (fot. WAF.)

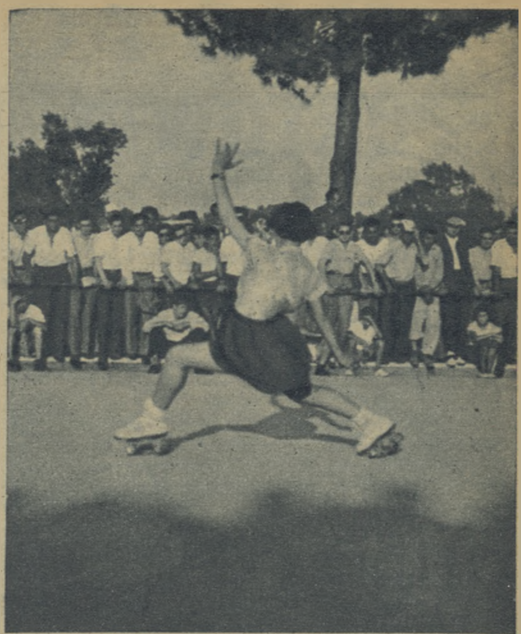


Wśród pięknej sierpniowej pogody zawodom przyglądały się kilkudziesięciotysięczne rzesze publiczności, wśród których nie brak było także i najmłodszych entuzjastów lotnictwa (fot. CAF)

NIECH ŻYJE ODRODZONE LOTNICTWO WOJSKOWE – WIERNA STRAŻ NASZYCH GRANIC, NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALISTYCZNEGO BUDOWNICTWA!









Start do przedbiegu na 60 m i meta finałowego biegu tej konkurencji. Pierwsze miejsce zajęła zawodniczka (finiszująca) widoczna na zdjęciu z prawej strony.

Jazda figurowa na wrotkach, mało popularna u nas konkurencja, cieszy się wśród robotniczej młodzieży włoskiej wielkim powodzeniem.

W połowie ub. miesiąca we Włoszech, po pokonaniu wielu trudności i szykan, odbyły się igrzyska sportowe dla dziewcząt robotniczych i ludowych zespołów sportowych.

Wysoki poziom zawodniczek, tak pod względem technicznym jak i kondycyjnym, wykazał jeszcze raz dobrą organizację i żywotność klubów obejmujących swą działalnością masy ludowe Włoch.

W zawodach wzięły udział zespoły z Rzymu, Turynu, Mediolanu, Bolonii, Arezzo, La Spozia, Genui itd.

SPOJRZ W PRAWO I W LEWO

Ciężko rannego odnaleźli dopiero przed wieczorem. Kilka godzin przeleżał nieprzytomny w rowie przy drodze z twarzą wetkniętą w ramę rozbitego roweru. Obok przemknął szereg aut, czyżby kolarze nie zauważyli rannego? Czy... firmy, organizujące te wyścigi kolarskie, nie płacą za miłosierdzie? Płacą tylko za zwycięstwo maszyny swojej marki. Ten wypadek zdarzył się na jednej z włoskich dróg.

Kolarz światowej sławy Fausto Coppi został potrącony przez samochód konkurencyjnej firmy, który strącił go do rowu i zniknął na zakręcie. Nie było pomocy również ze strony towarzyszy, których wyprzedził o całą milę.

Kto leżał w rowie? Kolega i towarzysz? Nie, konkurent!

×

Wyścigi kolarskie Moskwa —Charków — Moskwa. Po szosie mknie grupa kolarzy. Wśród nich zawodnicy Zrzeszeń Sportowych „Dynamo", „Czerwona Armia", Związków Zawodowych. Ostatnie kilometry etapu. Woda wypita, zawodników męczy pragnienie. Kolarz Związków Zawodowych Bukrejew wyjmuje z kieszeni zawinięty w papier kawałek cytryny. W chwili, gdy podnosi cytrynę do ust, spotyka spojrzenie jadącego obok zawodnika „Dynamo". Zaraz potem w ustach dynamowca znajduje się kawałek orzeźwiającego owocu, ostatni jaki miał Bukrejew. Kto to? Konkurent? Nie, kolega i towarzysz!

×

„Ażeby zawodnik czuł się pewnie na swoim miejscu, nie powinien mieć wstrętu do zabronionych sposobów walki, powinien umieć wsadzać pod żebro przeciwnika nóż na siedem cali". W ten sposób poucza amerykański dziennik sportowy. Rady te są wykonywane. Są one w stylu amerykańskich businessmenów sportowych. Bić po twarzy, łamać żebra, robić forsę!

Sport burżuazyjny, to środek ogłupiania i deprawowania młodzieży. Sport burżuazyjny przemienia sportowca — człowieka w towar, którym można handlować. Do czego był potrzebny talent Fausto Coppi'ego? Tylko do reklamy firmy rowerowej, ażeby nabywca wiedział, że rower tej właśnie marki wyprzedził inne. Wszystko dla zysku!

×

Sport w Związku Radzieckim służy szlachetnym celom komunistycznego wychowania ludzi. Wychowani przez wielką Partię Lenina - Stalina, sportowcy Kraju Rad, budowniczowie komunizmu, wyróżniają się nie tylko doskonałą fizyczną sprawnością, ale przede wszystkim wysokimi zaletami moralnymi. Sportowiec radziecki pełen jest szlachetnych uczuć, bezgranicznej miłości do Ojczyzny, głębokiego szacunku do ludzi i towarzyszy, uczuć przyjaźni, braterstwa i koleżeństwa. Wszędzie gdzie ukazują się sportowcy radzieccy — w Szwecji czy we Francji, w Norwegii czy Finlandii, wszędzie są godnymi przedstawicielami swojej Wielkiej Ojczyzny.

Przypominają się znów sukcesy drużyny radzieckiej na mistrzostwach Europy w koszykówce.

W skład reprezentacyjnej drużyny ZSRR wchodzili sportowcy różnych narodowości — Rosjanie, Gruzin, Ormianin, Litwin, Estończyk; mieszkańcy różnych miast — Moskwy, Kowna, Tyflisu, Tallina: ludzie różnych zawodów, wychowankowie różnych sportowych zrzeszeń. Ale wszyscy synowie wielkiego przodującego mocarstwa, nosiciele nowej komunistycznej moralności. Złączyła ich gorąca miłość do Ojczyzny i poczucie odpowiedzialności przed krajem. W obcym i nie zawsze przyjaznym otoczeniu, pomocą w walkach sportowych było doskonałe zorganizowanie, wysoka dyscyplina i koleżeństwo.

Styl gry drużyn krajów burżuazyjnych rażąco się różnił od stylu drużyny radzieckiej. U koszykarzy krajów burżuazyjnych nie istnieje pomoc wzajemna i uczucie koleżeństwa. Często grali oni dla publiczności, dla wywołania efektu, wykazywali brutalność.

×

Niedawno reprezentacja Leningradu w siatkówce wyjeżdżała do Finlandii. W towarzyskich spotkaniach fińscy siatkarze przegrywali wysoko. Przewaga radzieckiej drużyny była zbyt wielka. Otóż Leningradczycy postanowili pomóc fińskim sportowcom w opanowaniu gry w siatkówkę. Opowiedzieli fińskim trenerom i sportowcom o metodach swego treningu, zapoznali ich z własną taktyką i uformowali na kilka gier kombinowane drużyny, w skład których wchodzili jednocześnie radzieccy i fińscy zawodnicy.

Czy mogłaby w ten sposób postąpić drużyna burżuazyjnego kraju? Oczywiście, że nie. To by oznaczało zdradzenie przeciwnikom swoich „tajemnic", wskazywaniem im drogi do sukcesów.

Radzieccy sportowcy nie mają tajemnic. Nie potrzebują ukrywać swej drogi do osiągnięć sportowych. Ich droga — to droga prawdziwie ludowego sportu, droga całej wielomilionowej rzeszy sportowców Kraju Socjalizmu. Po tej samej drodze kroczą i sportowcy krajów demokracji ludowej, których łączy mocna przyjaźń ze sportowcami ZSRR. Każde ukazanie się mistrzów radzieckich w tych krajach to wielkie i radosne wydarzenie. Każde takie spotkanie to doskonała szkoła dla naszych sportowców. Uczymy się nie tylko doskonałości sportowej, ale widzimy w radzieckim sportowcu nowego człowieka komunistycznego społeczeństwa.

Mamy godny przykład wszechstronnego zainteresowania i wiedzy radzieckich sportowców, ich patriotyzmu i stosunku do pracy zawodowej.

Uczestnik IX Światowych Akademickich Igrzysk Zimowych, mistrz sportu Bielajew opowiada: Przed rozpoczęciem Igrzysk obserwowaliśmy trening rumuńskich i węgierskich łyżwiarzy. Zauważyliśmy od razu, że łyżwiarze ci przy starcie zbyt pochylają tułów stawiając szeroko kroki. Zwróciliśmy uwagę na te błędy. Otoczyła nas grupa młodych łyżwiarzy. Wszyscy byli zaciekawieni i uważnie słuchali naszych pouczeń. Pokazaliśmy im, jak należy prawidłowo startować i prowadzić bieg. Przedstawiciele krajów kapitalistycznych byli zdziwieni, że zdradzamy swoje „tajemnice" i uczymy „konkurentów".

Takie zachowanie się radzieckich sportowców było dla nich niezrozumiałe i dziwne. Rzeczywiście dla sportowców krajów kapitalistycznych wydaje się niezrozumiała i dziwna przyjaźń, szlachetność i wielkoduszność ludzi radzieckich. Bo przecież u nich, w ich krajach, w sporcie działają wilcze prawa kapitalizmu. Sport — to środek do bogacenia się, konkurent — to śmiertelny wróg; walczyć o sportowe osiągnięcia można tylko indywidualnie. Podaliśmy nieliczne fakty z życia sportowego dwóch światów — świata kapitalizmu i świata socjalizmu. Ale już i w tych faktach, jak w zwierciadle, odbija się oblicze sportu radzieckiego i sportu burżuazyjnego.

WUKA





„Zawodnik nie powinien mieć wstrętu do zabronionych sposobów walki, powinien umieć wsadzić pod żebro przeciwnika nóż na siedem cali" — Tak poucza zawodników amerykański dziennik sportowy...

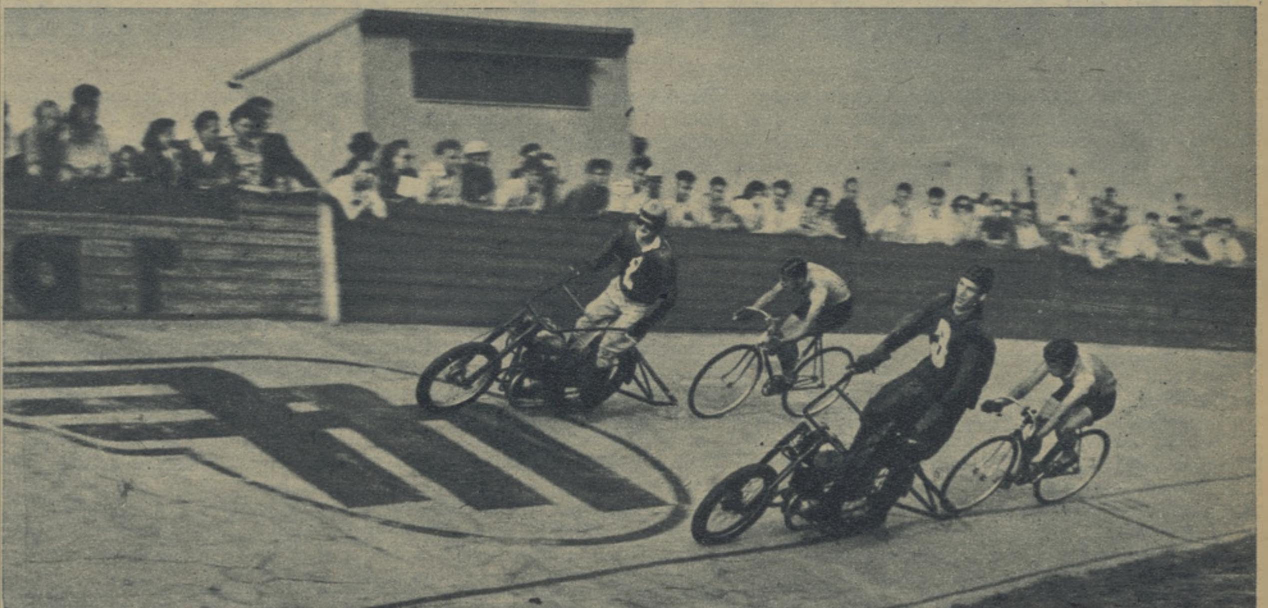
Takiej to amerykańskiej sportowej atmosferze zawdzięcza dziś światowej sławy kolarz Fausto Coppi swój pobyt w szpitalu. (Patrz artykuł: Spójrz w prawo i lewo).



W końcu lipca na torze Straczenickim w Pradze odbyły się zawody w nieuprawianej u nas dyscyplinie sportu, a mianowicie w wyścigach kolarskich za prowadzeniem motorów.

Zwycięzcą w wyścigu na 50 okrążeń został Swoboda (Czeska Zbrojówka Praga)

Fragment wyścigu na Straczenickim torze.



HISTORIA SPORTOWEJ WIDOWNI

Zawody sportowe są potężnym czynnikiem propagandowym; mistrz jest jeden ...ale sto tysięcy chłopców i dziewcząt postanowiło zobaczywszy go zostać takim samym mistrzem. Można by prawie powiedzieć, że między boiskiem a widownią istnieje taki stosunek jak pomiędzy katedrą nauczyciela a klasą.

Widownia sportowa to rzecz godna uwagi. Niewątpliwie zasługuje na specjalne studium. Nie porywam się na to, ale wydaje mi się słuszne naszkicowanie jej rysu historycznego. Wydaje mi się interesujące nakreślenie drogi rozwoju od kilku uczni obserwujących kto kogo „prześcignie" do stutysięcznej widowni. Pokusa to duża, tym bardziej, że cała historia rozgrywa się na przestrzeni lat pięćdziesięciu.

SALON I POKAZ MÓD

Przed pięćdziesięciu laty zawodami sportowymi nazywano u nas konkursy hipiczne i zawody tenisowe. Uprawianie tych sportów było bardzo kosztowne, zarówno ze względu na cenę sprzętu jak też i wymagania stroju. Niewielu też miały amatorów, za to ci nieliczni byli wyłącznie „śmietanką towarzyską".

Widownia sportowa na tych zawodach przypominała trochę salon, trochę pokaz mód. Przygotowywano się do zawodów troskliwie. Panie trenowały powłóczyste wejrzenia, panowie zaś usiłowali upodobnić się do „anglików" — mieli znudzone miny (spleen), popielate cylindry i lornetę przewieszoną przez ramię. Nie bardzo patrzono co tam się dzieje na korcie czy na torze. Gdy ktoś krzyknął czy psyknął głośniej, uważano to za „shocking" i, w najlepszym razie, pasowano entuzjastę na oryginała.

SCHLEBIANO GUSTOM I NAMIĘTNOŚCIOM

Jaskrawym przeciwstawieniem tego towarzystwa była widownia cyrku w czasie walk zapaśniczych. Tutaj widzowie ani na chwilę nie odrywali oczu od areny. Pytlasiński zakładał nelsona Schmitowi lub Cyganiewicz młynkiem rzucał Absa na ziemię.

Reżyseria walk zapaśniczych była znakomita. Był ulubieniec publiczności, bohater narodowy, którego wspomagano okrzykami. Gdy przeciwnik zagrażał mu, i już, już mostek pękał, panowała taka cisza, że syk lampy gazowej dzwonił na alarm. W każdym zapaśniczym turnieju któryś z atletów musiał brać na siebie rolę brutala. Bardzo poszukiwany był atleta komik lub zgrabny „dżentelmen" (ze względu na damską część widowni). Krótko mówiąc schlebiano wszelkim gustom i namiętnościom.

EKSPEDIENT Z KRAKOWA W BARWACH... AUSTRALII

Zazdroszcząc obrotów cyrkowej kasy usiłowano upodobnić do tej reżyserii i organizację zawodów kolarskich. Były to tylko zawody torowe. Szosowych nie organizowano. Słyszano coś nie coś, że takie istnieją ,że organizują je fabryki rowerów i dętek, lecz kto miał je urządzać w kraju, który nie miał własnego przemysłu, no i w którym była bieda nie pozwalająca na kupno sprzętu. Zawody torowe były barwnym widowiskiem. Na afiszu, obok swoich kolarzy, reklamowano licznych gości zagranicznych przeważnie zawodowców. Im więcej nazwisk, im więcej krajów, tym lepiej. Czasami też sztukowano braki afisza. Pamiętam znanego mi ekspedienta sklepu w Krakowie, który reprezentował barwy... Australii.

Rzecz prosta, że musiał być faworytem... swój. Dodać trzeba, że wiele uwagi poświęcano urozmaicaniu widowiska. Publiczność nudziła się jeżeli jeden bieg trwał zbyt długo. To też biegi były krótkie z wyrównaniem parami, premiowane co dwa okrążenia itp.

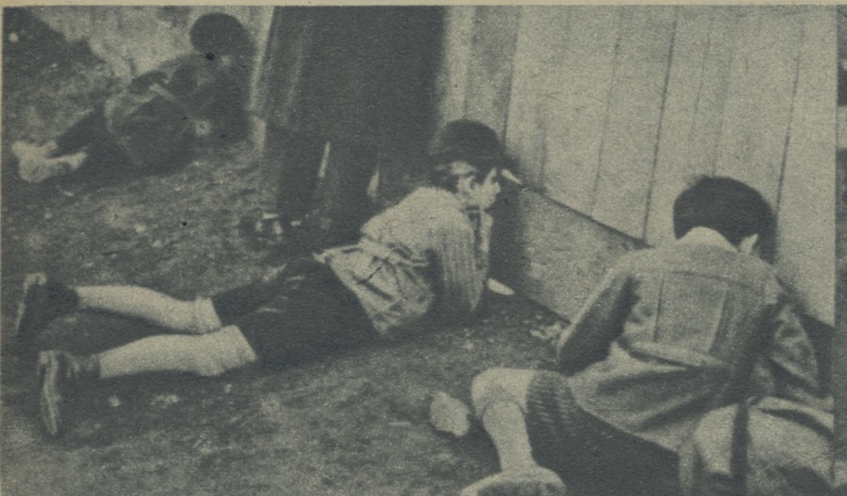
Przeplatano zawody cyklistów, zawodami motocyklistów, jazda ich w 400-metrowym kole budziła dreszczyk emocji.

Gdy tylko mieszały się czynniki salonu i cyrkowego widowiska, pomału zaczynały wyrastać inne zawody i powstawała nowa widownia.

PIERWSZE STADIONY, PIERWSZE TRYBUNY

Na pierwszym miejscu piłka nożna. Z początku grali w nią uczniowie gimnazjalni a widownią byli koledzy. Gdy uczniowie podrośli i poduczyli się gry, zaczęły się zawody międzymiastowe. Instynkt współzawodnictwa sprowadzał już na zawody liczniejsze rzesze widzów. Powstawały ogrodzone boiska, tu i ówdzie nawet małe trybuny. Dzieci robotnicze, jeśli przez dziurę w płocie dostały się na boisko, musiały siedzieć cicho w kącie, aby nie zauważył ich dozorca.

Przed czterdziestu laty istnieli już pierwsi entuzjaści klubów i pierwsi kibice. W niedzielę o godz. 5 pp. ciągnęli za miasto, zapalczywie rozważając szanse przeciwników: Pogoń czy Czarni, Wisła czy Cracovia. Szczęśliwi mieli parę groszy w kieszeni ,ażeby wykupić bilet ,inni zajmowali miejsca na drzewach otaczających boisko. Były to tzw. zielone trybuny. Biada śmiałkowi, który wdrapał się na niewłaściwe drzewo wśród zwolenników innego klubu. W połowie meczu, po jednym niewłaściwym okrzyku, zlatywał z drzewa jak gruszka.



Jeszcze przed 12 laty w taki oto tylko sposób mogła młodzież robotnicza oglądać sportowe spotkania

PRAWDZIWI ZNAWCY — NA DRZEWACH

Zielone trybuny znały się dużo lepiej na zasadach gry niż trybuna honorowa. Gdy tam zastanawiano się długo dlaczego sędzia gwiżdże, zielone trybuny krzyczały „off-side" (spalony). Na honorowej patrzono spokojnie na „młynek" Koudeli czy Singera, a zielona darła się jak opętana „faul". No ale bo też na honorowej siedziały zarządy klubów i ich znajomi, a na zielonych gracze dzikich klubików, urzędujących na podmiejskich placykach.

Znów upłynęło kilka lat. Trybuny się zaludniły, rozbudowały, niekiedy pokazywały się na nich kobiety. Widownia rozrosła się do wymiarów kilku tysięcy osób. Kluby nawiązały stosunki międzynarodowe. Przodował Kraków. Przed pierwszą wojną światową ilość 15.000 widzów była rekordem.

W CIENIU PIŁKI — LEKKOATLETYKA

Piłka nożna była budżetowym fundamentem klubu. Dzięki niej, w jej cieniu, rozwijała się lekkoatletyka. Widownię miała ona nieliczną, taką jak piłka nożna na początku swej kariery. Nie budziła namiętności. Można by przyjąć za prawdę kawał o rozmowie dwóch widzów patrzących na bieg.

— Poco oni biegną? — pytał widz.

— Chodzi o to, żeby być pierwszym na mecie — brzmi fachowa odpowiedź.

— To po co biegnie ten drugi?

W klubach jednak inaczej oceniano wysiłki lekkoatletów. Długa tabela rekordów stanowiła ich dumę. Wyjazdy za granicę Latawca, Ponurskiego i niżej podpisanego, zostały zanotowane przez prasę zagraniczną i powtórzone przez krajową. To dosyć, ażeby schlebić uczuciom próżności, dosyć aby poważnie zająć się sportem. Widownia spoważniała.

Trudno mi pisać o innych widowniach zawodów pływackich, wioślarskich czy narciarskich. Miały widownię bardzo nieliczną. Nie było ani jednej skoczni narciarskiej, ani jednego basenu. Po prostu nie było warunków.



A oto dzisiejsi widzowie — tysiące ludzi pracy i młodzieży

RADOSNA PRZEMIANA

W opisie tym jedno trzeba dodać. Od samego początku można było zaobserwować zjawisko jak ów świat konkursu hipicznego, toalet i flirtu zwolna zachodził, jak wypierała go młodzież rwąca się do zdrowia, tężyzny fizycznej i moralnej. Jakże jaskrawym kontrastem jest widownia dnia dzisiejszego. Masowy ruch sportowy porywa miliony. Zawody sportowe są pięknym widowiskiem, a ich widzowie rozumieją wartość wysiłku, oceniają pracę, która jest podstawą wyniku. Patrzą oczami fachowców ,bo sami sport uprawiają.

Sport ongiś był kaprysem elity dziś przekształcił się w poważny ruch społeczny.

TADEUSZ GARCZYŃSKI



Z CZYM MUSISZ WALCZYĆ?

Temat tremy startowej poruszony przez red. Edwarda Trojanowskiego w 15-ym numerze „Sportowca", to temat ważny, ciekawy i aktualny. Aktualny zwłaszcza teraz, gdy sportowcy nasi w coraz większej ilości dziedzin sportu osiągają rezultaty pozwalające im mierzyć się z elitą zawodników Europy.

Czy trema przed startem w zawodach jest zjawiskiem niepożądanym, szkodliwym, z którym trzeba walczyć? Posłuchajmy co o tym mówi doświadczony, słynny biegacz i trener radziecki R. Lulko: „Silne zdenerwowanie przed startem jest dla sportowca zupełnie naturalne Właśnie w tym momencie gwałtowność reakcji osiąga punkt kulminacyjny, co w biegu, gdzie każdy ułamek sekundy odgrywa ogromną rolę, ma bardzo duże znaczenie". „Z tremą nikt sobie nie może poradzić — pisze J. Braźnin w książce pt. „W barwach czerwieni". — Wszyscy, począwszy od nowicjusza a skończywszy na mistrzach świata, odczuwają tremę na starcie".

Czy więc trema, z którą tak trudno sobie poradzić jest jakimś „złem koniecznym", czy też — jako naturalna reakcja — jest zjawiskiem dodatnim, pożytecznym? Odpowiedź na to dają nam badania naukowe z zakresu fizjologii, tj. nauki o czynnościach organizmu.

Uczeni badając zawodników, w krótszym i dłuższym okresie czasu przed startem na zawodach, stwierdzili, że krew zawodników zawierała więcej cukru niż zwykle, że więcej zawierała ona również innych substancji pojawiających się we krwi w czasie wysiłku mięśniowego, a koniecznych dla usprawnienia pracy mięśni. Stwierdzali to co zresztą odczuwa każdy zawodnik — przyspieszenie i wzmocnienie czynności serca, podniesienie ciśnienia krwi, rozszerzenie naczyń krwionośnych w mięśniach nóg u biegaczy i wiele innych zjawisk. Zjawiska te występowały tym wyraźniej, im krótszy był okres czasu do startu i im lepiej wytrenowany był zawodnik. Cóż znaczy to podniesienie poziomu cukru czy adrenaliny we krwi, zwiększone ciśnienie krwi, przyspieszona i pogłębiona czynność serca i inne zjawiska? Jest to zmobilizowanie już przed startem, zapasowych sił organizmu, koniecznych dla wykonania zawodniczego wysiłku. Mówiąc językiem kierowcy jest to „zapuszczenie" motoru przed startem i rozgrzanie go przed czekającym wysiłkiem. Uczucie silnego zdenerwowania przed startem przechodzące nawet w stan jakby bezsiły na głos startera „na miejsca", to pożyteczny odruch warunkowy wydoskonalony długotrwałym treningiem i startami w zawodach.

Czymś innym jest jednak trema, a czymś zupełnie innym histeryczne reakcje wielu wychuchanych primadonn boiskowych, lub panika początkującego zawodnika. Trojanowski ma rację: decydująca jest świadomość. Zawodnik świadomy swych zadań i celów, i świadomy tego co w danej chwili reprezentuje, nie będzie ulegał ani histerycznym ani panicznym reakcjom, nie będzie też objawiał kamiennego spokoju, wynikającego z bierności zawodnika — automatu.

Świadomy zawodnik winien znać nie tylko cele i zadania sportowca reprezentującego socjalistyczną kulturę, ale także prawa rządzące organizmem człowieka. Wtedy nieuchronna trema nie będzie wywoływała paniki i niepotrzebnych reakcji psychicznych, ale stanie się pomocą w osiągnięciu najlepszego wyniku.

Wypowiedź moja ma na celu uświadomienie i uspokojenie tych zawodników, którzy tremę przedstartową traktują wciąż jeszcze jak uciążliwy balast.

J. M. MILLER

PIERWSZE NASZE KROKI...NA WODZIE

O pływaniu sportowym, określonym przepisami międzynarodowymi, w okresie od roku 1914 niewiele można powiedzieć. W czasie tym kluby sportowe zaczynały się dopiero tworzyć opierając swą działalność głównie na piłce nożnej.

W miarę organizacyjnego krzepnięcia klubów, wyłaniają się jednak starsi pływacy, którzy zaczynają uczyć młodzież. Zawody urządza się głównie dla młodzieży, dla starszych przewiduje się jeden lub najwyżej dwa punkty programu zawodów.

W okresie tym przedostaje się do nas z Budapesztu (1910) nowy styl w pływaniu, kraul węgierski Zoltana Halmaya, a Marianek z Wiednia przywozi (1912) kraul amerykański Danielsa w interpretacji austriackiej. Lata 1895 — 1912 są latami kształtowania się kraula na piersiach, który po pierwszej wojnie światowej wyparł u nas wszystkie inne sposoby pływania w stylu dowolnym.

W roku 1914 (26. VII.) po raz pierwszy w Polsce rezegrano zawody piłki wodnej. Obie drużyny nie reprezentowały barw jakiegoś klubu, skład ich był zmontowany z pływaków, którzy do tego czasu luźno interesowali się tą dyscypliną sportu. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1:1. Fotografię zespołów zamieszczamy obok.

Wśród juniorów tego okresu wybijali się: Czermak 66 m na bok 1:02; Hardt 66 m dow. 58,4; Kapper Hugo 66 m na piersiach 1:04,4; Klim 30 m na piersiach 29,2 i Zajst, który 1. IX. 1923 ustanowił rekord Polski w pływaniu na 400 m stylem dowolnym w czasie 7:06,4. Wśród grup seniorów wybijał się Marianek, który na 33 m stylem dowolnym osiągnął czas 21 sek. — czas ten wyrównał Władysław Kuchar (1914). Obaj ówczas należeli do najlepszych kraulistów. Na dłuższe dystanse w stylu dowolnym walczyli o lepsze Tadeusz Kuchar, Weismüller, Herlt i Wójcicki. Najlepszym wśród nich był Tadeusz Kuchar, który 5.VII 1908 uzyskał na 100 m czas 1:45. Ten sam wynik osiągnął w roku 1922 Halicki, a 8. VII. 1923 poprawił go Tadeusz Semadeni ustalając rekord Polski w czasie 1:38,4 sek.

Na 200 m stylem dowolnym Tadeusz Kuchar 26. VII. 1914 roku uzyskuje czas 3:28,9, wynik ten poprawia Kurt Dette 30. VIII. 1924 ustanawiając rekord Polski w czasie 3:15,1 sek.

Na 1000 m ustanowiony 5. VII 1908 roku przez Tadeusza Kuchara wynik 21: 27,00, poprawia 1. IX. 1924 roku Rittermann Juliusz ustalając rekord Polski w czasie 20:06,7 sek. Po pierwszej wojnie światowej rywalizacja między Warszawą, Krakowem, Giszowcem, Katowicami, Lwowem i Bielskiem pobudza kluby innych miast do zainteresowania się pływaniem. Mimo wzrastającej rywalizacji, rekordy polskie — aczkolwiek z roku na rok polepszające się — pozostawały jednak daleko w tyle za rekordami sąsiadujących narodów.

TADEUSZ KUCHAR



Pierwsze drużyny piłki wodnej na stawie Pełczyńskim. Stoją od lewej: Czermak, Marianek, Wolisz, Nelken, Czaban, Witkowski, Wł. Kuchar, Kapper, Kolanowski, Reiss, Wójcicki, T. Kuchar i Przedpełski. Siedzą: Sykała, Virgo.

OD SOPOTU
DO MARIAŃSKICH ŁAŹNI
OCENA WYNIKÓW
POLSKICH MISTRZOSTW SZACHOWYCH

Tegoroczny sezon spotkań międzynarodowych jest wyjątkowo pomyślny dla naszych zawodników, którzy mają sposobność zmierzenia się z mistrzami zagranicznymi. W Sopocie żaden z naszych zawodników nie zajął jednego z trzech pierwszych miejsc w turnieju, bądź co bądź — mówmy szczerze — słabo obsadzonym.

ZACZYNAMY OD NOWA

Czy nasi zawodnicy rzeczywiście zawiedli? Naszym zdaniem, raczej nie.

Musimy bowiem ciągle pamiętać, że zagranica prześcignęła nas na polu szachowym, że zawodnicy węgierscy i czescy są dziś od nas zdecydowanie lepsi, a Rumuni i Bułgarzy, oceniając nawet nasze szanse optymistycznie, wcale nie są gorsi. Musimy teraz zapomnieć o tym, że w okresie międzywojennym Polska była potęgą szachową, że na Olimpiadach zdobywała wysokie miejsca nie wyłączając pierwszego w Hamburgu, w 1930 r. Że nasi reprezentanci jak Rubinstein, dr Tartakower mieli tytuły arcymistrzów, a tacy mistrzowie, jak Przepiórka, P. Frydman, Najdorf, dziś arcymistrz, i wielu innych stanowili klasę, o jakiej dziś nawet marzyć nie możemy. Wojna i okupacja hitlerowska wyniszczyła naszą czołówkę i to stało się bezpośrednią przyczyną obecnego stanu. Zaczynamy od nowa i to, organizacyjnie, nie zawsze trafnie.

MAKARCZYK I PLATER NAJLEPSI W SOPOCIE

A teraz przejdźmy do turnieju w Sopocie i zbadajmy wyniki polskich zawodników, ale nie te ogólne, ale wyniki, uzyskane z mistrzami zagranicznymi. Pozwoli nam to zorientować się w klasie gry naszych zawodników.

Niewątpliwie najlepszym okazał się stary weteran szachowy, olimpijczyk Kazimierz Makarczyk, który w 9 partiach zdobył 50 proc. punktów (4½ pkt.). Taki wynik powinien uzyskać mistrz międzynarodowy, gdyż taki tytuł został mu przyznany przez FIDE. Makarczyk ma na swym koncie zwycięstwa z Gerebenem, bardzo cenne, jedyna przegrana zwycięzcy turnieju, dalej wygrane z dr Hermannem, Sebestyenem oraz remis z dr Troianescu, Neikirchem i Szabo. Oceniając zupełnie obiektywnie musimy stwierdzić, że Makarczyk zrobił co do niego należało; był piąty w zespole mniej więcej równych sobie mistrzów, którzy przewyższali go większą tylko praktyką turniejową w ostatnich latach, gdyż nasz mistrz w okresie powojennym nie grał w żadnym turnieju międzynarodowym.

Na drugim miejscu postawilibyśmy Kazimierza Platera, który zdobył 3½ pkt—wygrane z dr Hermannem i Szabo, oraz remis z Popowem, Szilagyi i Neikirchem. Jest to wynik jeśli nie dobry, to w każdym razie zadowalający.

BRAK RUTYNY I FORMY — PRZYCZYNĄ PORAŻEK

Natomiast inni nasi zawodnicy wypadli już słabiej i trudno się dziwić. Jedni z nich jak Balcarek i Ciejka po raz pierwszy grali w turnieju międzynarodowym, pomimo to Balcarek uzyskał 2½ pkt., a Ciejka 2 pkt., inni jak Śliwa, który ma najsłabszy wynik 1½ pkt., podobnie jak dr Arłamowski, zdaje się nie byli w formie. Gadaliński uzyskał 2½ pkt. W sumie nie było to aż tak źle, jeżeli przyjmiemy, że nasi zawodnicy prawie nie grywają w turniejach zagranicznych, a do wielkich wyników konieczny jest częsty start i obznajmienie się z techniką wielkich międzynarodowych turniejów. Jeżeli chcemy robić postępy, musimy ciągle badać przyczyny, jakie składają się na obiektywny wynik. Nie każda porażka jest tylko winą niedyspozycji zawodnika. Zbyt dobre wyniki usypiają zarówno działaczy, jak i zawodników, może więc lepiej dla naszych szachów, że dojrzeliśmy konieczność, i to pilną, jakiejś szerszej akcji nie tylko umasowienia, ale też i szlifowania formy naszej czołówki.

PYTLAKOWSKI W DRODZE DO SUKCESU

A teraz turniej w Mariańskich Łaźniach. Nasz przedstawiciel Andrzej



Andrzej Pytlakowski

Pytlakowski spisuje się nadspodziewanie dobrze. Ten utalentowany zawodnik, jeden z najlepszych naszych mistrzów, taktycznie poprowadził grę więcej niż zadowalająco. Nie wiemy — w chwili gdy oddajemy ten numer do druku — jaki będzie ostateczny wynik tego silnego turnieju, nie bawmy się w przepowiednie. Dotychczasowe rezultaty są godne uwagi — nasz mistrz wygrał z Benkö (Węgry) (wartościowy punkt), Sköldem (Szwecja), Balanelem (Rumunia) i Foltysem (Czechosłowacja), również wartościowe zwycięstwo. Poza tym uzyskał 4 remis, a to z Szajtarem (Czechosłowacja), Pachmanem (Czechosłowacja), poważne osiągnięcie z Lokvencem (Austria). Niespodziewanie przegrał dwie partie ze słabszymi zawodnikami, Heidenfeldem (Afryka Południowa) i Pedersenem (Dania) oraz w 12 rundzie z silnym mistrzem węgierskim Barczą.

Chociaż finisz jest na ogół słabą stroną Pytlakowskiego spodziewamy się, że znajdzie się on w pierwszej ósemce, co będzie nie tylko dobrym wynikiem, ale nawet sukcesem.

Stan po 12 rundach turnieju w Mariańskich Łaźniach jest następujący: Pachman 9p, Szabó 8½p, Stoltz 8p, Benkö 7p, Barcza, Lokvenc, Pytlakowski i Szajtar po 6p, Barda i Foltys po 5½p, Basyouni 5p, Balanel 4½p,Pedersen i Heidenfeld po 4p, Cwietkow i Fred po 3½p i Sköld 3p.

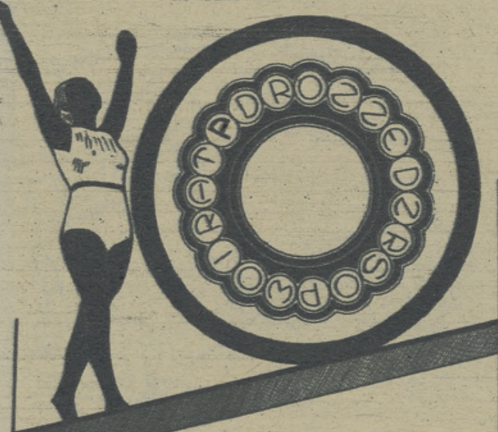
BUKARESZT SILNY JAK SOPOT

Na turniej międzynarodowy w Bukareszcie wysłano mistrza Kazimierza Makarczyka oraz mistrza Henryka Szapiela. Dotąd nie nadeszły żadne wiadomości z Bukaresztu, nie wiemy jaki jest ostateczny skład wiadomo tylko, że nie grają przedstawiciele ZSRR. Według niesprawdzonych wersji z Węgier gra Florian, z Czechosłowacji Kottnauer i Opocenski, z Bułgarii Markow i Popow oraz Rumuni z dr Troianescu i Erdelyi. Sądzimy że turniej bukaresztański będzie najwyżej tej klasy co nasz w Sopocie.

M A R I A N   W R Ó B E L

ROZRYWKI UMYSŁOWE

1. SKAKANKA



Przeskakując stale tę samą ilość liter należy odczytać rozwiązanie. Kierunek odczytu zegarowy.
W. Barcikowski, Radom.

2. ARYTMOGRAF

Po rozwiązaniu klucza pomocniczego, należy odczytać właściwe rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 1 — 6 — 7 — 1 — 8 = gra sportowa;

9 — 2 — 10 — 11 — 12 = największy poeta starożytności;

1 — 2 — 13 — 14 — 4 — 5 — 31 — 3 — 1 — 16 = znany bokser polski;

17 — 8 — 12 — 14 — 16 — 8 — 12 — 3 — 18 — 7 — 2 = sport zimowy;

19 — 20 — 21 — 8 — 22 — 11 — 3 — 4 — 18 = stolica jednego z państw europejskich;

23 — 11 — 24 — 13 — 8 — 12 — 4 = członek załogi jachtu;

15 — 2 — 13 — 8 = lekka, mała łódź o jednym maszcie;

26 — 7 — 16 — 27 — 18 — 2 = wielka uroczystość;

19 — 30 — 12 = przedmiot stanowiący popularną zabawę dla dzieci;

29 — 16 — 18 = wyrażenie oznaczające gotowość koni do wyścigu;

28 — 7 — 16 — 14 — 4 = in. gimnastykuj!

Rozwiązanie

7—8—13—1—8, 29—16—4—5—14—4—17—8, 18—2, 22—11—7—17—8, 20—10—16—11—15—27—18—17—2—26—28, 22—11—7—17—8, 7—16—11—21—4—8, 1—18—6—12—30, 22—2—3—16—30—26—28, 18—13—4—11—19—8, 19—5, 22—12—4—11—4, 28—7—16—14—4—11—17—16—8, 2—21—22—2—7—16—11—21—17—16—11, 21—2—15—26—28, 21—2, 7—22—12—8—7—5, 4—8—3—18—2—3—18—2—3—2—7—8—17—16—8, 15—11—15, 7, 14—4—5—17—8—14—9, 16, 15—11—23—11—13—16, 1—18—2, 10—6—7—16, 2, 1—2—17—16—11—14—4—17—2—28—14—16, 7—8—13—1—16, 4, 22—12—4—11—10—2—14—30, 29—16—4—5—14—4—17—30, 10—20—3—16, 3—16—27, 21—2, 18—11—15, 7—8—13—1—16, 22—12—4—5—24—2—18—2—7—8—28,10—20—3—16, 3—8—10, 3—16—27, 20—14—4—5—28, 16, 20—14—4—5—28 16, 20—14—4—5—28, 16—17—17—5—14—9.

Zb. Derfert, Bydgoszcz.

2. REBUS



Z podanego rysunku odczytajcie zdanie składające się z czterech słów o literach początkowych:
s, d, z, s.
A. Krawczyk, Łódź.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązanie zagadek prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa Łazienkowska 1 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzytygodniowy.

ROZWIĄZANIA i NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 14 „Sportowca":

Poziomo: Kanaki, otok, Bek J., kibice, korner, Nowak, aktor, Helena, rowery, brom, pułk (wspak), parada (wspak), Olsen A. (wspak).

Pionowo: Łuniew, A. Hebda, Biro, klub, Ozolin, Anioła, Kolka, Rodak, Kuklok, Rosłan, Bene, Cejp, Kopera, Dynamo.

Kolumnada: Szymura (Ujejski, Yarmout, mefisto, Zatopek, skoczek, awiator, Rakoczy).

Magiczne kwadraty:

1) Meta, Stec, Mach. 2) Młot, sowa, atak (omyłkowo opuszczono w druku znaczenie tego wyrazu za co najmocniej Czytelników przepraszamy). 3) mata, etap, Papp. 4) Brun, Kula, Vana (wspak).

Nagrody książkowe wylosowali:

1. Eugeniusz Ławryniuk, Piastów.
2. Czesław Błażejewski, Ząbki.
3. Maksymiljan Rogowski, Wiskitki.
4. Jerzy Tabiszewski, Warszawa.
5. Leokadia Kaniewska, Warszawa.
6. Romuald Żak, Warszawa.
7. Jerzy Kołodziejski, Wszędzin.
8. Bogdan Ścibosz, Jelenia Góra.
9. Jan Okorski, Warszawa.
10. Andrzej Kochańczyk, Warszawa.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Wydawnictwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznej:

Tor przeszkód — Wł. Wiro-Kiro
Gimnastyka dla wszystkich (Poradnik Organizatora SPO)

Popularna Biblioteczka Sportowa:

Zaprawa marszowa — Józef Mazurek
Rzuty dyskiem, oszczepem i granatem — Dobrowolski i Maszewski
Jak przygotować i przeprowadzić zawody lekkoatletyczne — Stefan Askanas
Żeglarstwo lodowe — Mikołaj Osiński
Tenis dla wszystkich — Zbigniew Bełdowski
Krótka fizjologia dla użytku sportowców — B. Szabuniewicz
Skok o tyczce — Antoni Morończyk
Codzienna gimnastyka kobiet — E. Żurawlew, L. Stakelberg, C. Jananis

Wydawnictwa Sp. Wyd. „Kraj"

Z zaplanowanych na rok 1951 — 26-u tomików Biblioteki Turystycznej SpółdzielniWydawniczej „Kraj" ukazało się już 12. Są to ilustrowane przewodniki turystyczne i wczasowo-uzdrowiskowe:

Beskid Śląski, Żywiecki i Mały — St. Lenartowicz i K. Saysse-Tobiczyk
Tatry Polskie — Tadeusz Zwoliński
Pieniny, Beskid Sądecki — C. Kolago i J. Rusiecki
Sudety Zachodnie Jeleniogórskie — Marian Sobański
Pomorze Zachodnie — Czesław Piskorski
Pobrzeże Gdańskie — Franciszek Mamuszka
Kąpieliska Bałtyckie — Józef Staśko
Poznań — Miasto Wystaw i Targów — B. Danielewski, L. Jeszka, T. Kraszewski, H. Smigielski.
Lublin i Ziemia Lubelska — Walery L. Przyborowski
Szlaki kolarskie — Marian Wnuk
Tatry Wysokie — W. H. Paryski

Broszury zawierają opisy szlaków turystycznych i miejscowości uzdrowiskowych oraz informacje dotyczące schronisk, komunikacji, itp. Przewodniki te poświęcają sporo miejsca opisom zabytków historycznych i innych obiektów, godnych uwagi z punktu widzenia krajoznawczego i sportowego.

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20.40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 21
Rotograwiura Wydawnictwa MON w Warszawie.

2-B-39446



IGRZYSKA BERLIŃSKIE W OCZACH IMPERIALISTY

Strzał, który nie zabija? to mnie nie interesuje!



Gabinet figur Sportowych

KTO CHCE, NIECH TONIE

Wszyscy, którzy nawet tylko ze słyszenia znają nowoczesne sposoby pływania, wiedzą, że jedną z podstawowych zasad pływania jest otwieranie oczu pod wodą. I wszyscy wiedzą, że jest to nie tylko możliwe, ale nawet konieczne w każdym „nurzanym" stylu. Okazuje się, że mylą się gruntownie. Kto chce bowiem niech czyta w „Expressie Wieczornym" z dnia 4 sierpnia br.:

„OSMOZA, drogi Czytelniku, jest to ciekawe zjawisko. Polega na tym, że dwa płyny różnej gęstości, przedzielone błoną, usiłują się zmieszać przechodząc przez tę błonę.

Gdybyśmy napełnili pęcherz słoną wodą i umieścili w wiadrze z wodą słodką, wówczas woda słodka będzie przenikać do pęcherza zwiększając jego objętość i rozciągając ścianki.

Otóż ciało ludzkie jest czymś w rodzaju takiego pęcherza napełnionego słoną cieczą. Krew ludzka zawiera prawie 1 procent soli (0,95 pro mille). Jesteśmy dobrze nasoleni!

Gdy więc kąpiemy się w rzece, woda słodka usiłuje przedostać się do naszego organizmu. Na szczęście mamy grubą skórę, która nas przed tym zabezpiecza. Ale biada nurkowi, jeżeli pod wodą otworzy oczy. Błonka oczna jest bardzo cienka i przepuszczalna, wody nie może powstrzymać".

Biada więc Gremlowskim, Proclom, Dzikównom i tysiącom pływaków na całej kuli ziemskiej pływającym zarówno w morzu jak i wodzie słodkiej z otwartymi oczami. Idąc za tym co „zasolił" astrolog z „Expressu" musicie dokonać rewolucji w metodach pływania. Inaczej biada nam. Ale ponieważ jesteśmy nie tylko „dobrze nasoleni", ale i dobrze nauczeni teorii i praktyki pływania, więc radzimy wszystkim: pływajcie z otwartymi pod wodą oczami, bo inaczej — można się utopić.

WIĘCEJ DEFEKTÓW — CIEKAWSZE IMPREZY

„Kurier Szczeciński" z dnia 7 sierpnia zamieszcza arcyoryginalną wypowiedź jednego z uczestników wyścigu „Brzegiem Polskiego Bałtyku":

„Wyścig był bardzo ciekawy — mówi zwycięzca Wl. Kłabiński — ponieważ wszyscy mieliśmy defekty. Do końca panowała nerwowa atmosfera, nie wiadomo było kto pierwszy odpadnie".

Oczywiście gdyby nie wszyscy zawodnicy mieli defekty i gdyby już z góry było wiadome kto pierwszy odpadnie — nerwowa atmosfera nie panowałaby do końca i wyścig byłby nieciekawy.

BEZ TAKICH KOMBINACJI..

W tym samym numerze czytamy w sprawozdaniu z rozgrywek o wejście do II Ligi:

„Od pierwszych sekund gry Kolejarze przejmują inicjatywę w swoje ręce. Nie bawiąc się w żadne kombinacje szybkimi atakami dążą do zdobycia bramki.

Rezultaty tego widzimy już w 13 min. gry. Po faulu na Foryszewskim piłka bita z wolnego idzie na bramkę"...

Ej Kolejarze! Czy faul na Foryszewskim nie był przypadkiem jednak kombinacją?

ILE SKOCZYŁ WEINBERG?

„Przegląd Sportowy" z dnia 15 sierpnia br. donosi z Berlina:

„...Weinberg wymierzywszy sobie dokładnie rozbieg postawił wszystko na jedną kartę już w pierwszej kolejce skoków. Na belkę trafił dobrze, drugi „krok" wyszedł mu wspaniały. Weinberg szybował w trzecim skoku wysoko i... wylądował bardzo nieszczęśliwie. Polak nie tylko usiadł po lądowaniu, ale jeszcze podparł się ręką daleko za ostatnim śladem.

Mimo niefortunnego lądowania Weinberg osiągnął 14,59..."

Stańcie Czytelnicy twarzą do ściany. Tak, a teraz usiądźcie (możliwie najbliżej ściany). Podeprzyjcie się ręką „daleko za ostatnim śladem". Zmierzcie odległość między ręką i ścianą. Już? Odejmijcie teraz długość Waszej stopy... Nam „wychodzi" za każdym razem około 120 cm. Jeżeli dodamy tę odległość do wyniku Weinberga — otrzymamy skok długości 15,79 m. Czy rzeczywiście tyle skoczyć mógł Weinberg?

ADAMCZYK I WAŻNY W BERLINIE



Naprawdę nie spodziewaliśmy się, że tak dobre będą ich skoki.

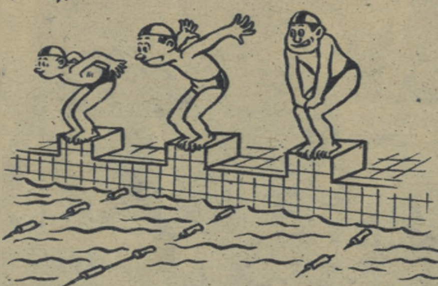
DZIŚ UPOMINEK DLA WSI

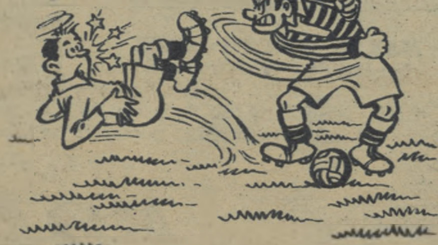


Osoba zakreślona na zdjęciu kółkiem zgłosi się do redakcji lub nadeśle powyższe zdjęcie z adnotacją „poznałem siebie na tym zdjęciu" i z własnoręcznym podpisem poświadczonym przez swój LZS. W redakcji „Sportowca" czeka już upominek.











Odpowiedzi na pytania z Nr 16

1. Następujące warunki są niezbędne, aby został uznany rekord krajowy i światowy w biegach krótkich:
   a. Czas musi być zmierzony na 3 sztoperach przez 3 sędziów państwowych (międzynarodowych).
   b. Siła wiatru wiejącego w plecy biegnących nie może przekraczać 1,99 m/sek.
   c. Po ustanowieniu rekordu dystans biegu musi być dokładnie zmierzony przez sędziów.
   d. Przy rekordzie światowym poza w/w punktami obowiązuje jeszcze warunek podpisania protokółu z biegu przez 5 świadków.
2. W biegu średnio lub długodystansowym zawodnik może wystartować z dołków lub blok-startu.
3. Sztafeta szwedzka i olimpijska muszą się odbywać w następującym porządku:
   Szwedzka: 400 x 300 x 200 x 100 lub 100 x 200 x 300 x 400.
   Olimpijska: 800 x 400 x 200 x 100 lub 100 x 200 x 400 x 800.
4. Wysokość pomostu wzgl. słupków startowych powinna wynosić na pływalniach otwartych od 30 — 150 cm, na pływalniach krytych 30 — 75 cm. Słupki winny mieć szorstką powierzchnię górną, poziomą lub skośną (15°).